Nr. 24. Niedziela, dnia 6. sierpnia 1922. Rok LIV

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

Adres Redakcji: Lwów, ul. Kopernika l 20.

Adres Administracji: Księgarnia Polska, Lwów, ul. Chorążczyzna l. 27. I.

Oddział warszawski: Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b m 17, tel. 280 25.

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami.

Organ urzędowy Towarzystwa Gospodarskiego.

Redaktor naczelny

Prof. Bronisław Janowski.

Prenumerata kwartalna M 2000.— (dla członków Tow. Gospodarskiego we Lwowie M. 1500·—).

Cennik ogłoszeń na końcu działu redakcyjnego.

Zobowiązania odnośnie do zamówienia Rolnika ustają dopiero z chwilą odwołania dalszego abonamentu.

Zeszyt poświęcony sprawozdaniu z wystawy rolniczo-hodowlanej w Lublinie.

TREŚĆ:



Zdjęcie z otwarcia wystawy.

Fot. Ludwik Hartwig, Lublin, Namiestnikowska 19.

Przemówienie

zastępcy P. Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych, Feliksa Ubysza, Dyrektora Departamentu na uroczystem otwarciu wystawy rolniczo-hodowlanej w Lublinie.

W zastępstwie Pana Ministra Rolnictwa mam zaszczyt wziąć udział w dzisiejszem otwarciu tutejszej wystawy rolniczo-hodowlanej.

W ręce P. Prezesa Komitetu pozwalam sobie złożyć pismo p. Ministra Rolnictwa, wyjaśniające niemożność przybycia jego dzisiaj, oraz zapowiadające jego przyjazd w celu zwiedzenia wystawy w dniach najbliższych.

Przypadło mi więc w zaszczycie wzięcie udziału w uroczystem otwarciu tej wystawy.

Powiedziałem: w uroczystem otwarciu.

Tak jest, Panowie!

Nie chciałbym uważać momentu tego za zwykły akt konwencjonalnego ceremonjału, związanego z takiemi chwilami, gdyż ma on doniosłe znaczenie w rozwoju rolnictwa naszego.

Wystawa, którą za chwilę mamy zobaczyć, jest pierwszą wystawą rolniczą w Rzeczypospolitej Polskiej. Wystawy, które odbywały się na ziemiach polskich dotąd, miały — siłą rzeczy — skromne zadanie przedstawienia wyników pracy w rolnictwie w poszczególnych częściach ziem polskich, związanych z państwami zaborczemi. Dzisiejsza wystawa, aczkolwiek nie daje obrazu stanu rolnictwa naszego w całem państwie, to jednak dać może pojęcie rozwoju jego w jednej części państwa, związanej ogólnemi wytycznemi, kierunkiem i polityką ekonomiczną z całem rolnictwem w jednym organizmie państwowym.

Wystawa lubelska jest pierwszą wystawą powojenną.

Nie dziwnem jest, że właśnie ta pierwsza wystawa odbywa się w Lublinie, jako ośrodku tej ziemi, która w rolnictwie, a w szczególności w dziedzinie hodowli, oddała uznane zasługi i ma zaszczytną tradycję. Lecz zwraca uwagę fakt, że wystawa ta odbywa się w województwie, które najbardziej ucierpiało przez wojnę. Jest to widomy, a pocieszający znak, że rany wojny nieco się zabliźniły, że praca rolników może wyjść poza najprymitywniejsze troski powojennego bytowania, że chcemy zrobić przegląd swych sił do pracy nowej.

Dzisiejszą wystawę dzieli okres niemal lat dziesięciu od ostatnich wystaw, które odbywały się w poszczególnych zaborach na ziemiach polskich. Przeszła wojna, przeważna część ziem polskich stała się terenem bezpośrednich walk tej straszliwej wojny, której skutki ciążą nad światem do dziś dnia. Rabunek i rasowa nienawiść znajdowały najłatwiejszy żer w niszczeniu rolnictwa; co zbędne było armjom zaborczym, uprowadzano od nas w głąb państw obcych na potrzeby wewnętrzne obcego rolnictwa. Zdawało się, że jakikolwiek rozwój i postęp rolnictwa na długi okres czasu będzie niemożliwy. Szczególniej hodowla przez ogołocenie z materjału hodowlanego, zdawała się być podcięta na dziesiątki lat.

I oto niedawno dowiadujemy się, że ma się odbyć wystawa hodowlano-rolnicza w Lublinie. Nie miałem zaszczytu jeszcze poznać zamierzeń organizacyjnych postawionych sobie przez Komitet, nie poznaliśmy jeszcze, czem praca rolników może się już poszczycić, lecz sam fakt, iż myśl zorganizowania wystawy powstała, dowodzi, że wytrwała praca rolników zaczyna dawać wyniki i może być już poddana publicznej ocenie. Podjęcie tej myśli oraz wcielenie jej w czyn muszę tu podnieść, jako szczególną zasługę inicjatorów i w imieniu Pana Ministra Rolnictwa, składam im serdeczne podziękowanie.

Nie mogę też pominąć szczegółu, który w naszych warunkach ma duże znaczenie: Komitet Organizacyjny cały ciężar zorganizowania wystawy starał się oprzeć na barkach społecznych. Ten fakt, że Komitet nie zabiegał o to, by skarb państwa obciążyć kosztami, związanemi z organizacją wystawy, muszę podnieść, jako obywatelskie zrozumienie naszego trudnego życia państwowego.

Przed nami wisi wstęga. Chcę ją uważać za symbol, za słup graniczny, za rubież dwóch okresów. Za chwilę zostanie ona przecięta. Chcę widzieć w tej formie zwyczajowej pożegnanie ciężkiego okresu leczenia ran wojennych, żmudnej, twardej, grubej pracy o zdobywanie najprymitywniejszych środków produkcji, oraz wstąpienie rolnictwa naszego w nowy okres, w okres pracy kulturalnej, to jest świadomej dróg i kierunku pracy nad podniesieniem rolnictwa.

PROF. DR. KAROL MALSBURG.

Wycieczka dublańska w Lubelskie.

I.

W planie naukowym naszej uczelni rolniczej przepisane większe wycieczki naukowe ze słuchaczami do różnych stron Polski a nawet za granicę — zostały po siedmiu niemal latach zastoju wojennego znów wznowione a to już w roku zeszłym do dóbr Ordynacji Łańcuckiej i Przeworskiej, w roku zaś bieżącym w Lubelskie. Z tej też ostatniej pragnę utartym już zwyczajem umieścić w gościnnie zawsze dla nas otwartych łamach *„Rolnika“* krótkie sprawozdanie.

Wybór celu wycieczki tegorocznej padł na sąsiednie Wwo Lubelskie a to przedewszystkiem ze względu na Wystawę rolniczo-hodowlaną w Lublinie, zapowiedzianą na ostatnie dnie czerwca i pierwsze lipca; powtóre ze względu na Instytut naukowo-rolniczy w Puławach, który pragnęliśmy poznać co rychlej, — jak wreszcie i z tego jeszcze powodu, że chcieliśmy zainaugurować tą wycieczką, całą serję następnych do województw dawnej Kongresówki, dokąd nie mieliśmy nigdy dostępu przed datą oswobodzenia Polski — tak, że dla wielu z nas stosunki tamtejszych gospodarstw wiejskich były znane li tylko z tego, co się o nich czytało lub zasłyszało.

Wycieczka nasza wyruszyła z Dublan d. 28 czerwca br. i liczyła 34 uczestników i uczestniczek studenckich pod przewodnictwem profesorów rolnictwa i hodowli, — podążając drogą żelazną na Bełzec i Krasnostaw do Lublina.

Podróż przeważnie nocą nie pozwoliła nam wprawdzie robić spostrzeżeń krajoznawczych i gospodarskich — „z okien wagonu“, — ale sam Lublin zaimponował nam za to swojem pięknem położeniem na wyniosłych wzgórzach i swym starożytnym, jakby jakimś jagiellońskim wyglądem, — którą szpeci tylko cybulasta sylweta i to w samym centrum miasta przez Moskali na nasze pohańbienie zbudowanego, prawosławnego soboru... przechrzczonego już także na katolicki kościół garnizonowy, podobnie jak w Warszawie.

Natomiast wspaniały i olbrzymi Gmach zamkowy w stylu polskiego renesansu imponuje zdala przyjezdnym, — i oby po usunięciu z niego zbolszewiczonych „więźniów stanu“ i innych zwyczajnych rzezimieszków — znalazł dla siebie rychło godniejsze przeznaczenie w wolnej Polsce, — co, jak słyszałem z ust Pana Wojewody Moskalewskiego, istotnie ma kiedyś nastąpić.

Z odległego o dobrych parę kilometrów i dość skromnego jak na 120-tysięczną stolicę wojewódzką —

J.G.

Dział koni na wystawie w Lublinie.

Wystawa w Lublinie r. 1922, jest pierwszą powojenną próbą sił rolnictwa polskiego.

Jako wystawa okręgowa, zgrupowała niemal wyłącznie eksponaty rolników województwa lubelskiego.

Najliczniej reprezentował się dział inwentarza żywego i względnie nieźle — maszyn rolniczych; inne działy ledwie tylko szkicowo się zarysowały.

Pomimo przejść wojennych, które specjalnie silnie dotknęły ziemię lubelską — ona pierwsza zdobyła się na czyn zadokumentowania swego dorobku powojennego, stwierdziła chęć życia i doskonalenia rolnictwa.

Ten moment podkreślił silnie w swem przemówieniu p. Antoni Budny, członek Komitetu Wystawy.

Wystawę otworzył Wojewoda Stanisław Moskalewski, połączywszy przecięcie wstęgi z przemówieniem okolicznościowem.

Dłuższą mowę wygłosił delegat Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych p. Feliks Ubysz Dyrektor Departamentu Ogólnego, który w zastępstwie Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych przybył na Wystawę.

Na wystawę przybyli liczni przedstawiciele rządu i instytucyj społecznych. Zauważyliśmy więc oprócz p. Ubysza, p. Henryka Wysokińskiego — Naczelnika Wydziału w Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr Państwowych, p. Jana Grabowskiego — Inspektora Generalnego Zarządu Stadnin Państwowych, Generała Pajewskiego, ppuł. Eugeniusza Grabowskiego — Szefa Remontu Ministerstwa Spraw Wojskowych, p. Szczecińskiego — przedstawiciela Izby Rolniczej w Poznaniu i innych.

Instytucje społeczne reprezentowali pp. Profesor Br. Janowski, Insp. Reichard i Komornicki ze Lwowa, hr. Rostworowski — prezes Sekcji Chowu Koni Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, Julian Fuchs inspektor hodowli Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, p. Gautier i inni.

Napływ publiczności przez pierwsze dwa dni wystawy nie był znaczny, pomimo zapewnienia pomieszczeń dla przyjezdnych.

Komitet wystawy stanowili: Prezes honorowy: Stanisław Moskalewski.

Członkowie: Antoni Budny, Antoni Rostwo-



Grupa klaczy anglo-arabskich z Piotrowic, Witołda Łosia, Fot. Ludwik Hartwig.

---

dworca kolejowego wjeżdżamy po niegodziwym bruku z erratycznych »kocich łebków« do miasta — specjalnie dla nas zamówionym autobusem, — gdyż tramwaju, który aż się prosi, Lublin jeszcze dotąd nie posiada.. a dryndziarze żądają zapłaty „wystawowej" niedostępnej dla kieszeni studenckich... Mijamy po drodze Katedrę o klasycznej fasadzie i kilka ładnych kościółków, rezydencję biskupa, gmach sławetnego Magistratu, dwie o poważnym charakterze, stare bramy miejskie, wiodące do bardzo interesujących swą malowniczością zaułków lubelskiego starego miasta a dzisiejszego *ghetta* — i wjeżdżamy na obszar ogromnego, cienistego skweru, w którego środku panoszy się ów »sobór« moskiewski — a na kraju wznosi czarny, wysoki obelisk ze złotemi godłami, ufundowany tu z początkiem z. w. na pamiątkę zawartej w r. 1569 Unii polsko-litewsko-ruskiej: *sic tempora mutantur!*

Stąd rozpoczyna się najpiękniejsza dzielnica, a raczej ulica miejska, »Krakowskie Przedmieście«: ma je Warszawa, więc może mieć i Lublin! — a wspaniałą tą arterją prowadzi droga do ładnego parku miejskiego, do ogromnego gmachu uniwersyteckiego, znajdującego się obecnie w rekonstrukcji arkadowych ścian dziedzińca — i wreszcie na rozległy, odświętnie chorągwiami i proporcami o barwach narodowych przystrojony stały Plac Wystawy — przy Alei lipowej.

A więc Wystawa rolnicza!

Pierwsza po latach wojennych tego rodzaju impreza w odrodzonej Polsce — i to o charakterze przeważnie hodowlanym.

Już na wstępie spotykamy się z wielką uprzejmością Sekretarza Komitetu wystawowego, p Czesława Kozłowskiego, byłego Dublańczyka, jak nie mniej innych szanownych jej Członków, a przedewszystkiem czcigodnego Pana Prezesa Antoniego hr. Rostworowskiego, którzy nam uprzejemnili gościnnie pobyt w mieście i ułatwili dokładne zwiedzenie tego naprawdę imponującego pokazu hodowlanego Ziemi Lubelskiej. Słynęła ona wprawdzie tą gałęzią gospodarstwa wiejskiego w czasach przedwojennych, ale żeby jednak po tylu klęskach i najazdach rabunkowych i niszczycielskich, jakie ją w ostatnich czasach nawiedziły, zdobyć się na tak okazałe wyniki odbudowy tamtejszej hodowli, to nie tylko świadczy o niezwykłem u nas zamiłowaniu do niej i fachowej umiejętności zootechnicznej ziemian lubelskich, ale i także o ich tężyźnie charakteru i wysokiem poczuciu obywatelskiem, aby wobec zwłaszcza bardzo smutnych i trudnych miejscowych warunków społecznych (teren działalności lewicowych kółek rolniczych i organizacyj fornalskich p. Kwapińskiego *et consortes*) nie zrazić się do dalszej pracy na tem polu i tak skutecznie zabliźniać wojenne szczerby zadane zwłaszcza większej własności ziemskiej!

P. H. Wiercinski podaje w 179 numerze

rowski, Tadeusz Rojowski, Bronisław Michalewski, Jan Chomicz, Feliks Moskalewski.

Sekretarze: Józef Chęciński, Czesław Kozłowski.

W interesującym nas dziale koni, 34 hodowców wystawiło 190 szt., z czego 133 własnego chowu, 57 kupnych, przeważnie pochodzących z rewindykacji z Niemiec.

Oceniając ogólnie dział koni na Wystawie Lubelskiej, można go określić, jako średni w stosunku do tego, cośmy tam widywali przed wojną. Jedno tylko rzuca się w oczy, że kierunek pozostał ten sam, że szlachetny typ konia pół krwi będzie nadal ideałem hodowlanym województwa lubelskiego.

W związku ze zniszczeniem wojennem, mało znaleźliśmy na Wystawie Lubelskiej wyrównanych grup stadnych, możność wystawienia których zależy w pierwszym rzędzie od niezamąconej ciągłości pracy hodowlanej. Z tych, jakieśmy mieli możność oglądać, niewątpliwie wybija się na czoło grupa matek Stada Piotrowice hr. Łosia, wysoko



Stanisław Moskalewski, wojewoda lubelski Prezes honorowy Wystawy Rolniczo-Hodowlanej.

(Zdjęcia dostarczone przez (»Głos Lubelski«.)

uszlachetnionych, zbudowanych na podkładzie cennej krwi karabachskiej. Klacze rzeczone wystawione zostały z pięknym przychówkiem, głównie po ogierze państwowym Wright (Grey Melton-White Ensign), prywatnym Radwan, oraz doskonałemi źrebiętami tegorocznemi po ogierze państwowym pełn. krwi angielskiej *Ad memoriam* (Adam-Memi).

P. Gosiewski z Radlina, wystawił grupę matek-klaczy roboczych, wysokiej pół krwi b. wyrównanych; przychówek niestety trochę mało kościsty, coby wskazywało może na niedość intenzywne żywienie młodzieży.

Dobrze się zaprezentowała grupa 2 klaczy z przychówkiem tego i zeszłorocznym po ogierze państwowym Ramses II (Ramesseum-Livia II), p. I. Żylicza z Dąbia.

Interesującą, ale z punktu widzenia hodowli krajowej mniej cenną stawkę kłusaczek orłowskich wystawił p. A. Wołk Łaniewski z Bronic.

Natomiast ogiery p. Łaniewskiego, czystej krwi arabskiej Aghil

---

»*Głosu Lubelskiego*« z 29 czerwca br. statystykę ubytku inwentarza tamtejszego już w r. 1916 na 49.9% bydła, 50.9% koni, 75.1% owiec i 62.6% świń, — zaś przyrost od tego czasu ocenia na 10.6% koni, 1.6% bydła, 1.2% owiec — i ponowny jeszcze ubytek o 3.5% trzody chlewnej, — podkreślając, że zmarnienie to 30 letniego dorobku hodowlanego jest nie tylko ilościowe — ale, co gorsze, także jakościowe, z wiadomych powszechnie powodów...

Wobec więc takich stosunków, w których świetle należy dopiero oceniać Wystawę lubelską, — wypada ją uznać nadspodziewanie udałą — i to tak co do jej wewnętrznej organizacji i zewnętrznego wyglądu, jak i jakości oraz ilości eksponatów. Oficjalny bowiem katalog (wprost wytwornie wydany w tamtejszej Drukarni Ziemiańskiej) wylicza 187 sztuk koni i 171 bydła, przeszło 60 owiec i 42 świnie bez. prosiąt — a nadto, trochę drobiu.

Co do odznaczeń, to były one rozdzielane przez specjalne Komisje Sędziów w postaci dużych i małych medali złotych, srebrnych i bronzowych, dyplomów honorow. i świadectw uznania, oraz nagród pieniężnych, I., II., III. i IV. klasy w kwocie 10, 20, 30 i 50 tysięcy Mp. za konie, 15, 25 i 30 tysięcy za bydło, 5, 10 i 20 tysięcy za owce, 20, 30 i 50 tysięcy za świnie i 10, 15 i 20 tysięcy Mp. za drób a to bądź ze strony rządu, więc Min. Rolnictwa, Min. Spraw Wojsk. i Zarządu stadnin państwowych, bądź też przez Radę Okręg. Tow. roln. Wwa Lubelskiego.

Najświetniej pod każdym względem przedstawiał się dział koni. Dawno się też nie miało sposobności oglądać ich w tak wielkiej liczbie i tak pięknych!

A chociaż Wwo Lubelskie jest zbyt wielkim szmatem kraju i o zbyt różnych miejscowych warunkach gleby, aby można było tam słusznie wymagać jednolitości i rasowego ujednostajnienia tej hodowli, to jednak i pod tym względem przebija się u tamtejszych hodowców koni chwalebna tendencja do ustalenia jej typu a to w kierunku chowu szlachetnej remonty krwi anglo-arabskiej, najodpowiedniejszej — mojem zdaniem — dla naszych stosunków, — tak z uwagi na materjał żeński, jaki się jeszcze u nas zachował w niedobitkach stadnin we wschodniej zwłaszcza połaci Polski, jak i na powabny wygląd oraz zalety użytkowe tego konia. Zbliżają się też doń a właściwie są najczęściej identyczne z nim tamtejsze i wogóle nasze konie ½ krwi angielskiej, — tak bardzo różne od zachodnio-europejskich, gdyż są one z reguły po klaczach, mających dużo w sobie krwi orjentalnej, podczas gdy u tamtych przebija krew zimna. Wszystkie te konie są dużo piękniejsze, ale też i nieco mniejsze, o lżejszej budowie i cieńszej kości niż zachodnie, do których

Branka (Aghil Aga Branka), i pół krwi arabskiej stary Schagya XII, oba w r. 1919 sprowadzone przez Zarząd Stadnin Państwowych z Austrji, są wyróżniająco dobre.

Poza temi dwoma ogierami jeszcze trzeba zanotować ogiera karego, ³/₄ krwi angielskiej Jegomość (Salvator-Damiette) stada w Krężnicy Okrągłej p. S. Kuźnickiego; inne wystawione ogiery, poza paru poprawnemi, nie przedstawiały nic wybitniejszego.

Właściwe ubóstwo hodowli powojennej wyraziło się niemal zupełnym brakiem ogierów trzyletnich, a te, jakie wystawiono, można uznać za niedostateczne, biorąc *en masse*.



Juljan Florkowski,
prezes honorowy Lubelskiego Towarzystwa Rolniczego.
(Zdjęcie dostarczone przez »Głos Lubelski«)

To też słusznie postąpiło jury, nie przyznając żadnemu ogierowi 3-letniemu I nagrody.

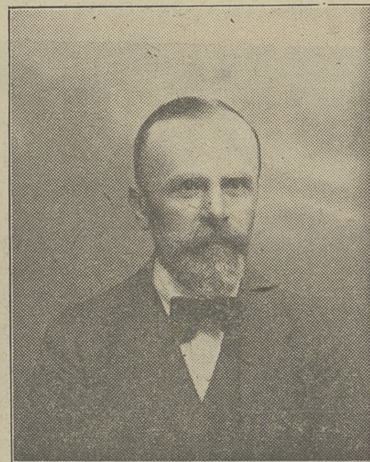
Z klaczami trzyletniemi sprawa przedstawiała się nieco lepiej, ale o klacze dobre zawsze łatwiej niż o ogiery.

W dziale matek, I nagrodę i medal srebrny zasłużenia otrzymała klacz Freja, ³/₄ krwi po Frosdorff-Regina, ze stada Sobjanowice p. K. Rojowskiego. Również I nagrodę przyznano w dziale klaczek rocznych córce Freji, po ogierze państwowym Victor (Slive Gallion-Vestal Virgine). Parę dobrych klaczy ¹/₂-krwi wystawił p. Tadeusz Starnawski z Guzówki.

Z koni kupnych — wyróżniały się dwie stawki klaczy (po 4) pp. Antoniego Budnego z Bychawy i Józefa Budnego z Rejowca.

Przyznane im nagrody stwierdzają, że wśród koni rewindykowanych, przybył cały szereg klaczy hodowlanych nawet w grupie koni użytkowych, gdyż z 1000 matek, jakie mamy z Niemiec dostać, dotąd ani jedna nie dostała się do Polski.

Jury działu koni stanowili pp.: Stanisław Kierznowski, poseł W. Poklewski-Koziełł — prezes Sekcji Chowu Koni C. T. R., Zdz. Poklewski-Koziełł — Kierownik Państwowego Stada Ogierów w Janowie, Bolesław Płoski, Roman Prawocheński — profesor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, ppuł. Rudolfi — Szef Remontu Lublin, St. Schuch — Inspektor Techniczny Zarządu Stadnin Państwowych, p. St. Wotowski — radca ministerjalny.



Antoni Rostworowski.
prezes Rady Okręgowych Tow. Rolniczych Województwa Lubelskiego.
(Zdjęcie dostarczone przez »Głos Lubelski«)

Trakenów nie zaliczam; są też one od nich stanowczo mniej wymagające a kto wie, czy nie wytrwalsze i odporniejsze na długie trudy, co dla koni wojskowych pierwszorzędne ma znaczenie. Jestto po prostu szlachetny koń polski *par excellence*, produkt naszej gleby i klimatu — i tak się go powinno etykietować, dążąc oczywiście z czasem do jego samochowu. Dominów, Karczmiska, Dębie, Radlin, Piotrowice a po części Jabłonna — wszystkie nagrodzone sowicie najwyższemi nagrodami — przodują w tej hodowli; — podczas gdy także Piotrowice i Lewików, a przedewszystkiem Bronice chowają konie orjentalne arabskie i karabachskie, czystej lub wysokiej pół krwi — a zatem ów cenny zaczyn dla polskiej hodowli konia szlachetnego, co też wyszczególniono słusznie kilkunastoma nagrodami. Trudno tylko uwierzyć w tamtejsze kupne kłusaczki orłowskie, które swą budową i szlachetnością przypominają raczej zawód chrenowski.

Interesujący jest też chów zupełnie już innego autoramentu w Krzesimowie a po części i w Jabłonnie średnio-ciężkich koni roboczych lub remont artyleryjskich po klaczach krajowych i wspaniałym ogierze zimnokrwistym belgijskim: »Lion«, już tutaj wyhodowanym. Produkta te były całkiem udałe, — to też klacze otrzymały zasłużoną nagrodę wysokiej klasy. Ogiery natomiast podobno z powodu obawy sędziów, aby chów tamtejszych koni włościańskich nie znieprawić krwią zimną na którą włościanie nasi są — jak wiadomo — bardzo łakomi, nagród nieotrzymały.

O innych eksponatach mniej ważnych i licznych nie mówię. Jest między nimi dużo koni przykupnych: trakeńskich, węgierskich, anglo-dońskich i i., które świadczyć mogą tylko o zapobiegliwości tamtejszych hodowców w zaopatrywaniu się w materjał rozpłodowy obcy, gdy własnego wskutek „wypadków wojennych“ nie stało, — ale jeszcze nic o ich zootechnicznych zasługach.

Brak zupełny na Wystawie lubelskiej koni włościańskich był bijący w oczy i dawał się niemile odczuwać — a podobno mają być one wcale dobre, co przygodnie i myśmy zauważyli w spotykanych po drodze furmankach chłopskich. Ale to już nie jest winą Komitetu wystawowego, który mimo wszelkich usiłowań nie zdołał przełamać z góry idącego nakazu bojkotowania przez „lewicowe“ kółka rolnicze — tej wystawy »obszarników«!

Smutne to nad wyraz, — ale niestety prawdziwe.

Trzeba stwierdzić, że jury pracowało nader sumiennie i objektywnie, może raczej w paru wypadkach zbyt pobłażliwie przyznano nagrody. Bardzo słusznem było stanowisko sędziów co do pewnego dopuszczalnego forytowania koni swego chowu oraz niepremjowania ogierów typu zimo krwistego, zupełnie niedopuszczalnego w Lubelskiem.

Po przyznaniu nagród przez jury odbyło się dodatkowe premjowanie remont przez Ministerstwo Spraw Wojskowych, oczywiście w porozumieniu z sędziami; przyznano z tego tytułu 500.000 Mk.

Zarząd Stadnin Państwowych asygnował na nagrody 500.000 Mk., które przeznaczono wyłącznie dla



Dwie klacze anglo-arabskie z Piotrowic, Witołda Łosia.

Fotogr. Ludwik Hartwig.

koni własnego chowu.

Organizacja wystawy na ogół przedstawiała się dobrze; katalog wydano starannie, choć pochodzenie koni należałoby potraktować szerzej, gdyż często sama nazwa konia nie wiele mówi.

Szczegółowy wykaz nagród i odznaczeń przedstawia się jak następuje:

Matki Stadne.

Nagroda I i medal srebrny »Freja«, $^{3}/_{4}$-krwi ang. po Frosdorff z kl. Regina, st. Sobjanowice p. K. Rojowskiego.

Nagroda II i medal bronzowy »Koronka«, $^{1}/_{2}$-krwi ang. po Cavaignac z kl. Wnuczka, st. Dąbie p. Józefa Żylicza.

Nagroda II »Sara«, $^{1}/_{2}$-krwi ang. po Goldentousch z klaczy Spójnia, st. Guzówka p. Tadeusza Starnawskiego.

Nagroda III »Spójnia«, $^{1}/_{4}$-krwi ang. po Szpigelberg z klaczy Gwiazdka, Guzówki tegoż Stada.

Nagroda III »Gwiazda«, $^{1}/_{2}$-krwi ang. po Glücksritter z kl. Gwiazda, st. Żabia Wola, p. Paweł Rohland.

Nagroda III »Miss Clio«, $^{1}/_{2}$-krwi ang., st. Snopków.

Nagroda III »Bogdany«, $^{1}/_{2}$-krwi ang. po Bogdany I z klaczy Kiszasony, st. Bystrzyca p. Zbigniewa Rojowskiego.

Nagroda IV »Warta«, ang. arab. Antonińska, st. Kręśnica Okrągła p. St. Kuźnickiego.

„ IV »Kuma«, $^{1}/_{2}$-krwi arab., kupna, st. Bronice p. A. Wołk-Łaniewskiego.

„ IV »Chmura«, anglo dońska, kupna, tegoż stada.

„ IV »Jutrzenka«, $^{1}/_{2}$-krwi ang. po Ademar z kl. niew., st. Dominów p. L. Kłobskiego.

„ IV »Lalka«, $^{1}/_{2}$ krwi ang. po Lamartine z kl. Chemissa, st. Żabia Wola p. P. Rohland.

„ IV »Pantera«, $^{1}/_{2}$-krwi ang. po Krnąbrny z kl. po Selim, st. Strzeszkowice p. T. Brzezińskiego.

Nagroda IV »Albertyna«, $^{1}/_{2}$-krwi ang. po Parmenio z kl. Argonante, kupna, st. Bychawa p. A. Budnego.

Klacze 4- i 5-letnie.

Nagroda I »Faworyta«, $^{1}/_{2}$-krwi ang., kupna, st. Bychawa. p. A. Budnego.

„ II »Carmen Silva«, $^{1}/_{2}$-krwi ang., kupna, tegoż stada.

„ II »Fryne«, $^{1}/_{2}$-krwi ang., kupna, tegoż stada.

„ II »Fortuna«, $^{1}/_{2}$-krwi ang. po Meridional z klaczy Feliksa, st. p. K. Piaszczyńskiego.

„ III »Marzouk», $^{1}/_{2}$ krwi arab, kupna po Marzoukl z kl. 13 Lore-Age, st. Bystrzyca p. Zbigniewa Rojowskiego.

Nagroda IV »Chluba«, $^{1}/_{2}$-krwi ang. po Lumen z kl. Iskra, st. Dominów p. L. Kłobskiego.

Ogiery.

Medal srebrny »Aghil Branka«, cz. krwi arab. po Aghil Aga z kl. Branka, st. Bronice.

Medal srebrny »Schagya« XII—8, $^{1}/_{2}$ krwi arab. po Schogya XII z kl. 282, Gidran XXVII, tegoż stada.

I Nagroda »Jegomość«, $^{3}/_{4}$-krwi ang. po Salvator z klaczy Damiette. st. Krężnica Okrągła.

II Nagroda »Mit«, $^{1}/_{2}$-krwi ang. po Dynamit, st. Kębło hr. A. Rostworowskiego.

III Nagroda »Petit Four«, $^{1}/_{2}$-krwi po Grand Four z kl. Jagna, st. Gruszka Zaporska p. A. Bramskiego.

Ogiery 3-letnie.

II Nagroda »Amor«, $^{1}/_{2}$-krwi ang. Ahel po Spójkl.n‘e z st. Guzówka.

II Nagroda »Schagya Bronicki I«, cz. krwi arab. po Schagya XII z kl. Bystra, st. Bronice.

III Nagroda »Tadmor«, $^{1}/_{2}$-krwi ang. po Scheraky z klaczy $^{1}/_{2}$-krwi ang., st. Jabłonna p. J. Vetterowej.

Klacze 3-letnie.

I Nagroda »Tamira«, $^{3}/_{4}$-krwi ang. po Dynamit z kl. Wronówka, st. Radlin p. L. Gosiewskiego.



Stado koni anglo-arabskich chowu własnego z Karczmisk, Janiny Strażycowej.

Fot. Ludwik Hartwig

II Nagroda »Osmanka«, $^{1}/_{2}$-krwi arab. po Osman z klaczy $^{1}/_{2}$-krwi arab., st. Bronice.

II Nagroda Klacz kupna, st. Rojowiec p. Józef Budny.

III Nagroda »Moreszka«, $^{1}/_{2}$-lipp. pp Maestoso z kl. Stuart, st. Piotrowice p. W. Łoś.

III Nagroda »Ambitna«, $^{1}/_{2}$-krwi ang. po Ambasador z kl. Uraj.

Klaczki roczne.

I Nagroda »Westalka«, $^{3}/_{4}$-krwi ang. po Victor z kl. Freja, st. Sobjanowice.

II Nagroda »Pestka«, $^1/_2$-krwi arab. po Arabi Pasza z kl. Pani, st. Krężnica Okrągła.

III Nagroda »Wiktorja«, $^1/_2$-krwi ang. do Wright z kl. po Riabczyk, st. Piotrowice.

III Nagroda »Łyska«, $^1/_2$-krwi ang. po Wołczy z kl. $^1/_2$-krwi ang., st. Moniaki p. L. Zembrzuskiego.

III Nagroda »Wiktorja«, $^1/_2$-krwi ang. po Victor z kl. Róża, st. Bystrzyca.

III Nagroda »Baronówna«, $^1/_2$-krwi arab. po Pielgrzym Thuja z kl. Baronessa, st. Bronice.

III Nagroda »Lafirynda«, $^1/_2$-krwi ang. po Ladore z klaczy Mandolina, st. Ługów p. W. Zawadzkiego.

III Nagroda »Lansada«, $^1/_2$-krwi ang. po Landore z klaczy Miss Clonia, st. Snopków p. K. Piaszczyńskiego.



2 ogiery arabskie czystej krwi ze stada p. Wołk-Łaniewskiego.

Ogierki roczne.

Nagroda I »Rapir«, $^1/_2$-krwi ang. po Radwan z klaczy po Riabczyk, st. Piotrowice.

" II »Radwańczyk«, $^1/_2$-krwi ang. po Radwan z kl. po Riabczyk, tegoż stada.

" II »Lago«, $^1/_2$-krwi ang. po Ladore z kl. Gitara, stada Ługów.

Grupy stadne.

A) Matek.

I nagroda oraz dyplom honorowy Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych p. Łoś z Piotrowic za 6 klaczy — z których cztery po ogierze Karabachu nazwy »Riabczyk«, jedna po »Grocholskim« pełnej krwi, jedna po ogierze orjentalnym ze stadniny Wojsławice.

II nagroda — p. J. Budny za 4 klacze kasztanowate wschodnio-pruskie.

III nagroda i dyplom na medal bronzowy od Ministerstwa



Ogier »Jegomość« $^3/_4$ krwi angelskiej stada Stanisława Kuźnickiego z Krążnicy Okrągłej nagrodzony I-szą nagrodą.

Fot. L. Hartwig, Lublin.

Rolnictwa i Dóbr Państwowych — p. Gosiewski za 5 klaczy $^1/_2$-krwi (Kasztelanka, Omega, Kolba, Marusia, Kirlibaba).

III nagroda — p. Kuźnicki za 3 klacze — Iskra, Zetka, Perła.

B) Mieszane.

II nagroda — p. J. Żylicz za klacz »Koronka« z 3 przychówku źrebięciem z r. 1922, ogierkiem z 1921 r. i klaczką z 1920 r.

II nagroda — p. Piaszczyński ze Snopkowa — 2 klacze stadne i 3 sztuki przychówku.



Grupa klaczy z Krążnicy Okrągłej Stanisława Kuźnickiego.

Fot. L. Hartwig, Lublin.

Dział roboczy.

Matki stadne.

II nagroda — klacz »Wdowa«, kłusaczka orł. — p. A. Wołk-Łaniewskiego.

II nagroda »Siwka«, kłusaczka orł. — p. Wołk-Łaniewskiego.

II " »Miła« — p. Vetterowej.

III " »Miła« — p. Kuźnickiego.

III " klacz włościańska Antoniego Dadeja.

III " klacz włościańska Kazimierza Hajkowskiego.

III " »Szpaczka«, bardzo dobry typ średnio ciężkiego konia roboczego — p. L. Kłobskiego z Dominowa.

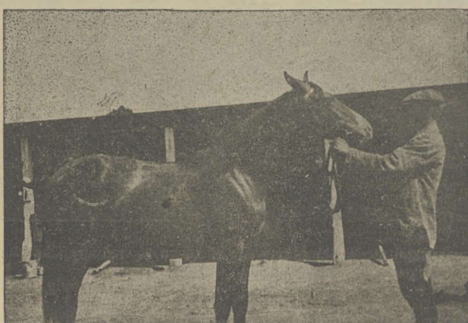
III nagroda »Drumla« — p. A. Rostworowskiego.

Klacze typu cięższego roboczego 2-, 3-, 4-letnie.



Ogier »Jegomość« ze stada p. St. Kuźnickiego.

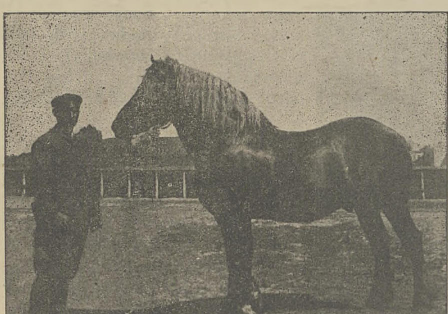
I nagroda »Gruba«, po arabie z klaczy zimnokrwistej, p. Kuźnicki z Krężnicy.
II „ »Amia«.
III „ »Wata«, pół ardeny, p. Dreckiego z Krzesimowa.
IV „ »Baśka«.



Ogier 1-roczny ze stada p. Witołda Łosia.

Ogiery typu roboczego.

II nagroda »Hetman«, $^1/_2$-krwi, p. Łosiowej z Niemiec.
III „ 2-letni ogier włościański po premjowanej klaczy.



Ogier pół krwi Arden 3-letni ze stada p. M. Ostrowskiego.

Grupy matek roboczych.

Odznaczono 3 grupy.

I nagroda p. Wołk-Łaniewski, za 3 klacze kłusaczki.
II „ p. Vetterowa, za 3 klacze.
III „ p. Kłobski, za 3 klacze.

S.R.R.

Uwagi hodowlane o wystawie w Lublinie.

Wystawa urządzona przez Ziemian Województwa Lubelskiego z końcem czerwca i początkiem lipca b. r. rozbudziła wielkie zainteresowanie i to z rozmaitych powodów.

Na ziemiach Państwa Polskiego była to pierwsza wystawa we właściwem tego słowa znaczeniu. Przez obalenie słupów granicznych między trzema zaborczemi państwami, wystawa w Lublinie nabrała dla innych części kraju realnej wartości.

Uczestnikom wystawy urządzonej w Lublinie, tuż przed wybuchem wojny światowej — bo w maju roku 1914 — dała możność do porównania stanu przedwojennego z obecnym, dała możność ocenienia stopnia zniszczenia przez zawieruchę wojenną — a przedewszystkiem — dała świadectwo usilnej i celowej pracy tamtejszych Ziemian.

Pod tym względem wystawa cel osiągnęła w zupełności, bo dobry rozgłos hodowlany tamtejszych hodowców, w całości utrzymany został, a wystawa wypadła ponad wszelkie oczekiwanie bardzo korzystnie.

Dla wschodniej Małopolski, zniszczonej przez wojnę w najwyższym stopniu, bo dotkniętej najdzikszą orgią ukraińską, hodowcy Województwa Lubelskiego mogą stworzyć doskonały rezerwoar do zasilania się w materjał rozpłodowy bydła rogatego i trzody chlewnej. Ziemianie tamtejsi liczyć mogą na znaczny zbyt takiego materjału, o ile zechcą przygotować go w doborowej klasie. Zakupno tego materjału w sąsiednim Województwie, będzie dla różnych powodów o wiele korzystniejsze i pewniejsze, niż w byłym zaborze pruskim.

Że zainteresowanie wystawą było bardzo wielkie, wnosić można z tego, że wszelkie organizacje rolnicze wysłały swoich reprezentantów, a liczne uczelnie urządziły gremialne wycieczki.

Dział bydła rogatego reprezentowany był przez kilka ras.

Najkorzystniej i najliczniej przedstawione było bydło rasy fryzyjskiej, względnie holenderskiej w maści czarno-krasej.

Dwunastu hodowców postawiło około 80 sztuk okazów. Między tymi było bardzo wiele sztuk doborowych pod każdym względem, bo i doskonałą budową, poprawną maścią i cechami produkcyjnemi, zaspokoiły najwybredniejsze wymagania. Wiele sztuk pamiętało jeszcze czasy przedwojenne, wiele zostało zakupionych w byłym zaborze pruskim. Możnaby zestawić piękną kolekcję ze sztuk wprost modelowych. Toteż rasa ta zdobyła najliczniejsze i najwyższe odznaczenia. Jeżeli właściciele tego bydła, zechcą iść w kierunku hodowlanym i przychowywać materjał rozpłodowy, powinni się poddać oficjalnej kontroli mleczności, bez niej bowiem i bez dokładnych wyciągów rodowodowych trudno liczyć na pewny i korzystny zbyt.

Znacznie słabiej przedstawiały się dwie kolekcje fryzów czerwono-krasych. Jedna z nich zdradzała już wyraźną degenerację, bo żywą wagą i budową odbiegła bardzo od sztuk normalnych.

Nie mniej licznie reprezentowana była rasa szwycka, bo siedmiu hodowców przedstawiło około 40 sztuk. Rasa ta, jak wogóle wszystkie jednomaściste górskie, nie przedstawia dla nas żadnej wartości. Uderzający był objaw, że bydło tej rasy nie odświeżane rozpłodnikami oryginalnemi — bieleje — traci charakterystyczne ubarwienie pojedyńczych części skóry i marnieje w wymiarach klatki piersiowej. Rasa ta ma mieć rację bytu dla tamtejszych hodowców, przez zapotrzebowanie materjału rozpłodowego dla dalekiego Wschodu. Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych również nie uznaje tej rasy i usunęło ją od premiowania przez siebie.

Bydło czerwono-polskie było niestety ilościowo bardzo słabo reprezentowane. Właściwie tylko je-

den hodowca przedstawił liczniejszą kolekcję. Sztuki bardzo piękne, ujednostajnione w budowie i maści, lecz nie własnego chowu, bo zakupione w zachodniej Małopolsce. Kolekcja ta, zakupiona w całkiem zachodnich powiatach, zdradza i rokuje lepszą mleczność, niż ogół tej rasy. Buhaj przeznaczony dla tej kolekcji, pozostawia niestety bardzo wiele do życzenia. Tak pięknie zestawiona obórka, wymaga rozpłodnika o wiele lepszego. Wogóle rozpłodniki czerwono-polskie, widziane na wystawie, pozostawiały bardzo wiele do życzenia.

Po raz pierwszy spotkałem się na wystawie z większą kolekcją białogrzbietków i żuławek. Obie rasy, o ile na to miano już zasługują, uważam jako materjał doświadczalny do dalszych eksperymentów. Instytut w Puławach zasługuje na gorące uznanie, że podjął się pracy może tak żmudnej i długoletniej, jakiej wymagała rasa czerwono-polska. Białogrzbietki przedstawiają się jako mleczniejsze, żuławki zaś zdradzają inklinację do opasów.

Lubelskiego zasłużyli na pełne uznanie za urządzenie całej wystawy. Dali przytem świadectwo wielkiego zamiłowania i żywotności, co dla innych może być zachętą i podnietą w gorliwej pracy.

Szczegółowy wykaz premij, rozdzielonych w dziale bydła, świń, owiec i kur, przedstawia się następująco:

Dział bydła rogatego.

Rasa holenderska.

Majątek Jawidz, p. Czesława Hińcza.

Za krowy: Lalka — świadectwo uznania, Figa — św. uznania, Kedziorka — św. uznania, Gwiazdka — med. bronzowy, Stadnika Salomon — med. bronzowy.

Abramowice, p. Henryka Sachsa.

Za stadnika Rapmus — med. złoty; za krowy: Nr. 1 — św. uznania, Nr. 6126 — med. złoty, Nr. 12348 — med. bronzowy, Nr. 6007 — med. bronzowy, Nr. 3 — św. uznania; jałowica Nr. 602 — med. duży srebrny, Nr. 7 — med. bronzowy;



Grupa krów rasy Holenderskiej czarno-srokatej Henryka Sachsa z Abramowic.

Hodowcy tamtejsi, trzymając się ściśle granic wystawy, eksponatów nie sprzedawali, za wyjątkiem tylko kilku buhai. W interesie jednak hodowców i reklamy byłoby korzystnie, gdyby na wystawę przygotowano pewną ilość doborowych buhajków, bo popyt na nie był silny.

Nie mniej korzystnie wypadł dział świń, choć liczebnie znacznie mniejszy. Znani doskonali hodowcy z czasów przedwojennych utrzymali, dzięki swojemu zamiłowaniu i fachowości, dawną zdobytą sławę. Konieczność odświeżenia tej hodowli przez sztuki oryginalne, jest już nagląca, wiele bowiem sztuk, zachowawszy kolosalną żywą wagę, zdradzają osłabienie układu kostnego. W każdym razie i ten dział hodowli przedstawia dla nas jako rezerwoar materjału hodowlanego znaczną wartość.

Dział koni był wprost imponujący i wzbudził też odpowiednie zainteresowanie. W moich uwagach dział ten pomijam zupełnie, bo zajmują się nim specjaliści, jak na to zasługuje.

Pomijam dział owiec, bo te w rasach wystawionych mają dla naszej części kraju wartość bardzo problematyczną. Rezultat hodowli owiec cieńko wełnistych w drugiej połowie zeszłego stulecia, wypadł tak niekorzystnie, iż powrót do niej niema żadnych widoków. Z drugiej strony, mając tak znakomity teren dla hodowli bydła, bądź to mlecznego, bądź opasowego, specjalizowanie hodowli owiec, z wyjątkiem ras mlecznych i mięsnych, niema chyba widoków.

Uderzająco znikomy był dział hodowli drobiu, i tego, co się tam widziało, nie można brać zupełnie w rachunek.

Wogóle podnieść muszę, że rolnicy Województwa

Stadnika Nr. 25 — med. duży srebrny, Nr. 26 — med. duży srebrny.

Łęczna, p. Józefa Bogusławskiego.

Za stadnika »Bayard« — med. duży srebrny; Jałowica Genka — med. duży srebrny.

Krężnica Okrągła, p. Stanisława Kuźnickiego.

Za Stadnika — medal duży srebrny; za krowy: Alfa — med. duży srebrny, Mądra — med. bronzowy, Matrona — św. uznania.

Rudnik, p. Teofila Ciświckiego.

Za krowy: Nr. 176 — medal złoty, Nr. 259 — med. duży srebrny, Nr. 1495 — medal duży srebrny, Nr. 11177 — medal duży srebrny; za stadnika Japończyk — medal bronzowy.

Radlin, p. Leona Gosiewskiego.

Za jałowicę Nr. 341 — św. uznania.

Minkowice Górne, p. K. Hajkowskiego.

Za krowę — św. uznania.

Kębło-Milejów, p. Antoniego hr. Rostworowskiego.

Za Stadnika Nr. 8363 — medal bronzowy, za Stadnika z Pomorza — medal bronzowy.

Bychawa, p. Antoniego Budnego.

Za krowy: Pola Negri — medal bronzowy, Wenus — medal złoty, Syrena — medal duży srebrny.

Rasa wschodnio-fryzyjska.

Ługów, p. Władysława Zawadzkiego.

Za krowę: Czajka — św. uznania.

Żuławki Kulik, p. Henryka Załuskiego.

Za krowę: Wera — św. uznania.

Rasa czerwona polska i białogrzbiety.

Puławy, Państwowy Instytut Gospodarstwa Wiejskiego.

Za krowy: Leniwa — św. uznania, Jagoda — medal bronzowy, Malina — medal duży srebrny.

Wierzchowiska-Janowskie, p. Gustawa Swidy.

Za stadnika: Apis — medal duży srebrny; za krowy: Aszantka — medal duży srebrny, Alma — św. uznania, Baba — medal duży srebrny, Balja — medal bronzowy, Berta — medal duży srebrny, Blaga — medal bronzowy.

Olbięcin, p. Sylwiusza Szczycińskiego.

Za krowy: Kolanka — medal bronzowy, Jarna — medal duży srebrny, Kolanka II — św. uznania, jałowicę Nr. 2360 — św. uznania, jałowicę Nr. 2364 — św. uznania.

Rasa Szwyc.

Swoboda, p. Stanisława Rojowskiego.

Za krowy: Placówka — medal duży srebrny, Kirlibaba — medal duży srebrny, Kitka — medal bronzowy, Korona — św. uznania, Kolchida — medal bronzowy, Kornelia — św. uznania, Modelka — nag. II; za knura — nag. III, Garrich — nag. II, oraz za grupę — mały medal srebrny.

Owce premjowane.

Bychawa, p. Antoniego Budnego.

Za 3 maciorki — medal duży srebrny i 20.000 Mk., oraz za barany — medal srebrny duży i mały i 10.000 Mk.

Administracja Dóbr Chełma.

Za grupę baranów i macior — medal bronzowy.

Niemce, p. Marty hr. Łosiowej.

Za skopa wł. chowu rasy Rambowillet — medal bronzowy, za jagnię wł. chowu — medal srebrny i za tryka — św. uznania.

Osmolice, Juliusza hr. Stadnickiego.

Za grupę macior i jagniątek — medal duży srebrny.

Puławy, Państwowy Instytut Gospodarstwa Wiejskiego.

Za grupę macior i barana — świadectwo uznania.

Snopków, p. Kazimierza Piaszczyńskiego.

Za grupę: 3 maciory i 6 jagniąt —medal duży srebrny.

Łęczna, p. Józefa Bogusławskiego.

Za tryka i 2 maciory — nagroda pieniężna 5.000 Mk. i 10.000 Mk.; za barana — medal mały srebrny i 5.000 Mk.

Kębło-Milejów, p. Antoniego hr. Rostworowskiego.

Nagroda pieniężna 25.000 Mk.

Kury.

Marynin, p. Stefana Brzezickiego.

Za 2 kury i koguta, konopki zielononóżki — nagroda I.

Konopnica, p. Janiny Wołłodko.

Za 2 kury i koguta, konopki zielononóżki — nagroda II.

Nałęczów, Szkoła Gospodyń.

Za koguta i kurę — nagroda I.



Rasa Holenderska czarno-srokata
stadnik Nr. katalogu 14, stadnik Nr. katalogu 24, stadnik Nr. katalogu 25,
obora zarodowa w Abramowicach Henryka Lachsa.
Fot. L. Hartwig, Lublin.

Jabłonna, p. Juliuszowej Vetterowej.

Za krowy: Semiramis — św. uznania, Junkerin II — med. bronzowy, Dianna — św. uznania, Alma — medal duży srebrny, Aurora — medal bronzowy.

Leśce, p. Bolesława Studzińskiego.

Za krowy: Wisła — św. uznania, Bajka — medal bronzowy, Czajka — św. uznania, Helena — św. uznania; za stadnika Maciek — św. uznania.

Husynne, p. Władysława Gutowskiego.

Za krowy: Dora III — św. uznania, Flora III — medal bronzowy; za stadnika Nr. II — medal złoty.

Jaszczów, p. Jana Chomicza.

Za krowę Nr. 155 — św. uznania.

Radoryż, p. Gustawa Potworowshiego.

Za krowy: Frajda — św. uznania, Flikierka — medal duży srebrny, Dora — medal bronzowy, Zuzanna — św. uznania, Ciotka — medal duży srebrny.

Trzoda chlewna premjowana.

Kębło-Milejów, p. Antoniego hr. Rostworowskiego.

Za knura — medal bronzowy; za 2 maciory — nag. II; za 2 maciory — nag. III.

Snopków, p. Kazimierza Piaszczyńskiego.

Za knura Amuleta — nag. II; za maciorę Bianka — nagroda II; za knura Amora — nag. II; za knura Anrusa — nagroda III.

Krężnica Okrągla, p. Stanisława Kuźnickiego.

Za maciorę Matrona — medal bronzowy.

Bychawa, p. Antoniego Budnego.

Za maciory: Bella — nagroda I, Turczynka — nag. II,

PROF. ROMAN PRAWOCHENSKI.

Dział nierogacizny na Wystawie Lubelskiej.

Przed wojną Lubelskie słynne było nie tylko w kraju ale i poza jego granicami daleko na Wschód i nawet za ówczesnym granicznym kordonem austrjackim w Galicji, ze swoich chlewni zarodowych wysoko uszlachetnionej świni w gospodarstwach włościańskich i wogóle podniesionej hodowli nierogacizny u rolników.

Wiedziano o egzystencji wysoko rasowej trzody w lubelskiem nawet w dalekiej Anglji, gdzie na każdej królewskiej dorocznej Wystawie (*Royal Show*) czekano z niecierpliwością »*buyers from Poland*« i pamiętano, że mr. A. Budny *from* Lublin płaci zawsze rekordowe ceny i kupuje *champion-boar* (najwybitniejszego zwycięzcę — knura — na wystawie).

To też łatwo sobie wyobrazić, jakie straty dla bogactwa krajowego w dziale nierogacizny wyrządziła wojna wszechświatowa, dotykając szczególnie terytorjum lubelszczyzny, gdzie armje, zmagających się nieprzyjaciół, kilkakrotnie maszerowały wtył i wprzód, zmiatając dobytek gospodarczy i pozostawiając po sobie ruinę.

Jednakże siła prywatnej inicjatywy okazała się nadzwyczajna, bowiem to, co zdawało się być doszczętnie zniszczone, i na czas dłuższy pozostawać w projekcie, wobec trudności ekonomicznych, zrozumiałej ostrożności w wydatkach i t. p. czynników natury moralnej, owa najtrudniejsza i najwięcej skomplikowana gałąź rolnictwa — gospodarswo hodowlane, — powstaje jak feniks z popiołów i właśnie w lubelskiem daje znak życia.

Sam fakt wystawy lubelskiej jest jaskrawym dowodem, że w dziedzinie hodowli rozstrzygającym czynnikiem są nie warunki gospodarcze, a głównie pewna tradycja, zamiłowanie i przedewszystkiem indywidualny talent i kierunek przedsiębiorczości.

Dział nierogacizny na wystawie lubelskiej zawierał kilkadziesiąt osobników, głównie rasy wielkiej, białej, angielskiej (*large white*), która oddawna zdobyła tu szerokie uznanie.

Wojna i przymusowe odcięcie od zagranicy spowodowały zależność zarodowych chlewni od niemieckiego materjału. To też w niektórych osobnikach tu wystawionych przebijały się cechy westfalskiej swini; również w nagrodzonym 2 gą nagrodą knurze p. A. Budnego, importowanym z Pomorza, nie było zarysu tego typu angielskiej świni, który oko przyzwyczaiło się przed wojną widzieć w bychawskiej chlewni.

Z 4 ch konkurujących między sobą knurów żaden właściwie nie był godzien jakichś wyższych nagród, co też i orzekła komisja sędziów. Może najlepszym co do typu, wielkości, regularności, wierzchnej linji grzbietu w związku z głębokością tułowia i zaokrągleniem» szynek«, był knur »Amulet«, p. Piaszczyńskiego, własnego chowu. Byłby on niewątpliwie postawiony, między innemi, na pierwszem miejscu, gdyby nie szkaradne stawy, świadczące o słabości ustroju w ruchach, spowodowanej prawdopodobnie brakiem wychowu pastwiskowego. Wrażenie to otrzymywało się i przy ocenianiu potomstwa knura p. Piaszczyńskiego, też o wiele więcej typowego, niż inne prosięta tego wieku (do 6-u mies), ale tak samo słabego w nogach.

Gorszy, zbyt może krótki knur p. A. Budnego „Garrich" wspaniale się natomiast ruszał, będąc naogół budowy dość regularnej, o męskich wyglądzie.

Reszta konkurentów była o wiele słabszej klasy, jednak pozostał mi w pamięci doskonały, szeroki w barkach i biodrach, tułów knura p. A. Rostworowskiego.

Świnie były, jak to zawsze z żeńskim materjałem bywa, o wiele lepsze Tu 1 ą nagrodę zdobyły maciory p. A. Budnego (z Bychawy), zupełnie odpowiedniego typu dla swojej wysoko renomowanej przed wojną chlewni i regularnych linij przekroju. Pochodzą one z cudem ocalałych podczas wojny loch chlewni bychawskiej. Przy dobrej ale średniej co do upasienia tuszy, mając około 12 mies. wieku, ważą one nie mniej 200 kg. Zarzucić można im — co i dawniej przed wojną zarzucam czasem okazom z chlewni p. A. Budnego — brak należytego uwłosienia. Trzeba zdawać sobie sprawę że miękkie, obfite uwłosienie świadczy o zdrowej konstytucji i zahartowaniu zwierzęcia. W Anglji obecnie przy ocenianiu świń odgrywało ono poważną rolę, jako cecha niezbędna dla premjowania wyższą nagrodą. Przypuszczam, że w Polsce, gdzie klimat jest ostrzejszy, hodowcy muszą o tem poważniej myśleć.

Doskonała była locha (bez nazwy) p. A. Rostworowskiego co do kształtów, typu i zalet matki (coś około 11—12 prosiąt), lecz nieco zamała na swój wiek, jako okaz prawdopodobnie powojennego okresu.

Wcale niezłe były 2 lochy p. Kuźnickiego, zdradzające swojemi uszami pochodzenie od westfalskiej świni, a może jednocześnie i od angielskiej średniej białej (*middle white*), która dotychczas znajduje zwolenników, dzięki krótkim ryjom, kształtnej figurze i zdolności prędkiego zapasania się.

Dobry materjał w maciorkach młodych był w wystawionych okazach p. Piaszczyńskiego ze Snopkowa. Wszystkie po „Amulecie", wspomnianym wyżej. Gdyby nie limfatyczne stawy, niewątpliwie grupa p. Piaszczyńskiego zasługiwałaby na wyróżnienie.

Na ogół, pomijając resztę eksponatów, świadczących o dobrej woli właścicieli i zabiegach nad podniesieniem hodowli trzody — wrażenie z wystawy nierogacizny w Lublinie jest dodatnie.

Nie może hodowla ta marzyć o porównaniu ze stanem przedwojennym, ale w każdym razie daje świadectwo, że gdzie niegdzie przechował się materjał dawny, żyje tradycja i chęć postawienia gospodarswa na wysoki poziom zarodowej hodowli. Dla osiągnięcia powyższego celu nie cofają się ludzie przed nakładami i może ryzykownemi, zakupami materjału pierwszej klasy. Wszystko to daje pewność, że tak łatwo rozradzający się materjał jak trzoda, znowu osiągnie dawny swój świetny stan rozwoju w Lubelszczyźnie.

ST. WOTOWSKI

Konkursy Hippiczne w Lublinie.

Konkursy hippiczne, odbyte 29 czerwca, były urządzone na obszernem polu za miastem, położonem niedaleko od koszar. Odbyły się pod przewodnictwem generała Pajewskiego i stanęli do nich przedstawiciele kilku pułków jazdy. Do konkursu byli jednak dopuszczeni i jeźdźcy cywilni i dwóch przyjęło w nich udział. Przeszkody na obszernem polu były starannie urządzone i przeważnie składały się z przeszkód dobrze znanych na konkursach — jako nowość należy zaznaczyć wysoki nasyp z ziemi, do którego dojeżdżało się wskakując w rodzaj długiego, podłużnego rowu; następnie należało dostać się na szczyt nasypu i zeskoczyć na dół. Ten skok z góry na dół był bardzo malowniczy, ale wymagał podtrzymania konia i dobrego siedzenia w siodle. Inaczej konie potykały się a jeźdźcy spadali nazbyt na ich szyje.

Do konkursu na 10 przeszkód wysokości 1.10 m i szerokości 3 m, było zapisanych 46 koni. Pierwszą nagrodę otrzymał *Jasiek*, który się już wyróżnił w r. b. w Warszawie, pod por. Królikiewiczem I-go p. szwoleżerów, drugą przyznano *Jestem* (ppor. Salmoński z 24 p. ułanów), trzecią *Kuba* (por. Dziedulski I-go p. szwoleżerów). Konkursy odbyły się z ożywieniem bez żadnego poważniejszego wypadku oprócz kilku wyłamań i jednego przewrócenia się konia. Nagrody dla jeźdźców były honorowe wartości 100.000 mk.

Po konkursie nastąpił popis zręczności w zdejmowaniu lancą w dobrym galopie położonych na rozstawionych słupach przedmiotów i w ścinaniu szablą zawieszonych u ramienia słupów na sznurkach ciężarków. Popis ten wymagał zręczności w władaniu koniem, lancą i szablą.

Wyjeżdżali kolejno grupami ułani pod wodzą oficera, poczem w pojedynkę rozpoczynali ćwiczenia. W odstępach ukazało się pięć grup i najwięcej zręczności, sprawności w tym jeździeckim harcu wykazała grupa z 21 p. ułanów.

Popisy jeździeckie, przypominające dawne rycerskie harce, podobały się bardzo zebranej licznie publiczności (w *adhoc* wystawionej trybunie i lożach bez nakrycia) która gorącemi oklaskami witała i żegnała każdą grupę kawalerzystów. Dwie orkiestry wojskowe w czasie konkursów przygrywały, co ożywiało nastrój widzów.

Po rycerskich harcach odbył się konkurs skoku na wysokość. Aby osiągnąć pierwszeństwo było wymagane wzięcie bajjery powyższej 1.30 m. Siedem koni stanęło do próby. Najlepszy skok na 1.40 m dał znany z Warszawy *Bobo* (por. Siejanowski I p. szwoleżerów), ale skakał gorzej niż na Mokotowskiem polu. Usprawiedliwiają go jednak okoliczności, iż na kilka godzin przed konkursami był wyładowany dopiero z wagonu, pomimo tego przyjął udział w pierwszym konkursie, był jednak zmęczony.

Już późno o nadciagającym wcześniejszym zmroku z powodu przelotnej burzy, odbył się bieg myśliwski za mastrem na przestrzeni około 7 kilometrów. Dla jeźdźców zwycięzców były przeznaczone dwie nagrody honorowe od Krasnostawskiego Koła Sportowego, a mianowicie: pierwsza „rząd koński" — druga honorowa nagroda wartości około 40.000 mkp. W pościgu za mastrem (rtm. Suchodolskim) przyjęło udział kilkunastu jeźdźców i w pierwszym już wyścigu po zatrzymaniu

się mastra — okazał się p. Świerczewski Stefan na własnym ogierze *Vocour*, drugim stanął por. Sarnik na *Quivive*. W ten sposób konkursy ukończone zostały i odczuwa się bardzo dodatnie wrażenie, iż jeździectwo rozwija się, w pułkach kawalerji — i że nasi kawalerzyści są rzeczywiście kawalerzystami i nie noszą ostróg tylko dla parady.

Celem zawiązanego niedawno Krasnostawskiego Koła Sportowego jest rozwój sportu konnego nie tylko między wojskowymi ale i cywilnymi jeźdźcami.

DZIEŃ I. 29 czerwca.

Konkurs zwykły 10 przeszk. 1 m wys, i 3 m szer.

1. Jasiek wał., jeździec por. Królikiewicz I p. szw.
2. Jestem wał., „ por. Salmiński 24 p. uł.
3. Kuba wał., „ ppor. Dziadulski I p. szw.

Turniej władania lancą i szablą.

Grupa 4 uł. 21 p. uł., rtm. Podgórskiego.

Rekord szerokości.

Flora kl., jeździec por. Siejanowski I p. szw., 5.50 m.

Bieg myśliwski za mastrem.

1. Vocour og., jeździec p. Świerczewski.
2. Quivive kl, „ por. Sawicki 2 p. strz. konnych.

Master rtm. Suchodolski.

DZIEŃ II. 2 lipca.

I. Konkurs hippiczny zwykły dla szeregowych.

8 przeszkód o wysokości 1.10 m i szerokości 3 m.

1. Ever wał. gn., jeździec chor. Wojciechowski.
2. Fajka kl. gn., „ wachm. Władoń.
3. Ewa kl. gn., „ wachm. Szczerbin.
4. Filon wał., kary „ wachm. Krakowski.

II. Konkurs hippiczny ciężki dla oficerów i dżentelmenów.

12 przeszkód o wysokości 1,20 m i szerokości 3 m.

1. Piorun wał. kaszt., ppor. Wachniewski 12 p. uł. 2'30".
2. Drań wał. kaszt., por. Garbolewski 2 p. strz. k. 2'30"
3. Harcerz, por. Romaszkan 7 p. strz. k. 2'26"
4. Witamwas wał. gn., rtm. Piotraszewski 19 p. uł. 2'9"

III. Bieg dystansowy w terenie około 15 km.

1. Quivive wał. kaszt., por. Sawicki 2 p. str. kon. 42 m.
2. Eljen kl. gn, rtm. Piotraszewski 10 p. uł.
3. Max Linder wał. kaszt, ppor. Kochanowski 12 p. uł.

IV. Konkurs zachęty dla oficerów i dżentelmenów.

1. Nina kl. kaszt., por. Sztukowski 24 p. p.
2. por. Certowski 16 p. uł.
3. por. Romaszkan.
4. por. Garbolewski 3 p. strz. kon.

Z postępu rolniczego.

Wpływ odkażania ziarn pszenicy różnemi preparatami chemicznemi na występowanie śnieci w kłosach był przedmiotem badań, przeprowadzonych przez pp. W. Krassowską i J. Trzebińskiego w Państwowym Instytucie gospodarstwa wiejskiego w Puławach. Ze sprawozdania pomieszczonego w II zeszycie »Pamiętnika« tegoż instytutu, wynika, że nowy środek *Uspulun* zasługuje na uwagę jako środek doskonale odkażający, jednocześnie zaś nie obniża on, a niekiedy nawet zwiększa liczbę kiełków. Również polecić można formalinę, która dezynfekuje doskonale ziarno, ma przy tem tę zaletę, że ziarno, odkażone przez nią, może być w razie niewysiania użyte na pokarm, gdy tymczasem przy stosowaniu *Uspulunu* ziarno nabiera własności jadowitych. W braku formaliny można używać siarczanu miedzi, a w razie ostatecznym sody, która posiada również własności odkażające w stosunku do śnieci, choć w stopniu daleko słabszym, a co najważniejsza, jest to środek niezawsze pewny. Nadmanganian potasowy nie posiada, zdaje się, w walce ze śniecią żadnego znaczenia. Przemywanie mechaniczne wodą obniża nieco porażenie śniecią pszenicy. *j.*

Próby żywienia trzody chlewnej odchodami końskiemi. Zwiedzający wystawę rolniczo-hodowlaną w Lublinie mieli sposobność zaznajomienia się z wynikami, bardzo interesujących prób nad tematem powyższym, przedstawionemi przez Państwowy Instytut naukowy w Puławach, gdzie były przeprowadzane pod kierunkiem Prof. Prawocheńskiego, przy pomocy asystenta Br. Kączkowskiego.

W doświadczeniach tych dawano paszę bytową grupie świń, złożonej z 4 sztuk, w formie odchodów końskich, porównując efekt takiego żywienia po 147 dniach, przez oznaczenie przyrostu żywej wagi, z przyrostem na wadze grupy drugiej w tym samym czasie, żywionej sposobem normalnym. Okazało się, że wprawdzie grupa, żywiona normalnie zyskała więcej na wadze, bowiem z pierwotnych 144 kg wzrosła do 266 kg, podczas, gdy grupa żywiona odchodami z pierwotnej wagi 142 kg, wzrosła tylko do 228 kg, zatem mniej o 36 kg na czterech sztukach, jednakże żywienie grupy pierwszej wyniosło w tym czasie 31.000 marek, podczas, gdy żywienie grupy drugiej tylko 2.000 marek, czyli, że gdy przy żywieniu normalnem koszt produkcji 1 kg żywej wagi wyniósł 254,10 marek, to przy żywieniu odchodami tylko 23,25 marek! Niestety, zestawienie doświadczenia w formie wykresu nie podaje szczegółów co do jakości paszy zadawanej świniom, ani składu chemicznego zadawanych odchodów. Daty te niestety uległy zniszczeniu podczas pożaru, który nawiedził Instytut na pewien czas przed wystawą.

Budowle z gliny w Sorau i Zepernich pod Berlinem opisuje szczegółowo Dr. Sonntag w »Zeit. d. Bauverw.« (1922, str. 105). Budują tam całe kolonje i poczyniono tam doświadczenia co do sposobu wykonania. Gliny używa się z odpowiedniemi domieszkami także z piaskiem. Nadmiar domieszek jest szkodliwy. W Sorau urządzono kursy czterotygodniowe dla rzemieślników budowlanych, oby i u nas zaprowadzono coś podobnego, gdyż jedną z przyczyn powolnego postępu odbudowy jest konserwatywne trzymanie się przedwojennego sposobu budowy przy zupełnie zmienionych obecnie stosunkach.

W Sorau wykonano przeważnie fundamenty w wykopanych rowach z betonu bez deskowania. Sciany zewnętrzne parterowe wykonano wyłącznie z betonu ubijanego, nie używając do tego celu surówki. Ciosy gliniane wykonywano o wymiarach 40 : 25 : 15 w Sorau, 30 : 18 : 16 w Zepernich. Ubijano je z domieszką słomy w skrzynkach drewnianych w trzech warstwach. Przy wykonaniu posługiwano się deskowaniem przesuwalnem, które obejmowało jedną warstwę wszystkich murów zewnętrznych. Ściany wewnętrzne wykonano wyłącznie z surówki, wykonanej maszynowo z gliny przezimowanej i piasku. Ściany te wykonano dopiero po wykonaniu dachu Kominy wykonano z cegieł wypalonych

Drobne porady gospodarcze.

Jak należy postępować w razie podejrzenia o wystąpienie zarazy wśród zwierząt. We wszelkich takich wypadkach należy naturalnie poradzić się przedewszystkiem lekarza weterynaryjnego. O ile jednak niema go w okolicy, a nawet, zaraz, jak tylko wystąpią podejrzane objawy wśród zwierząt, należy — nie czekając lekarza— przesłać organa padłego zwierzęcia do jednego ze zakładów serologiczno-bakterjologicznych, w celu zbadania przyczyn choroby i do ewentualnego zaopatrzenia się w szczepionkę przeciwko dalszemu rozwojowi zarazy. Zakłady takie istnieją na ziemiach polskich przy akademiach weterynaryjnych, względnie jako osobne instytuty (np. w Krakowie ul. Czysta 16, lub »Zwierzoszczep« w Babicach pod Warszawą, w Puławach, itd.), dostarczając potrzebnych szczepionek i przeprowadzając odpowiednie badania. Rozchodzi się zatem o to, by odnośne organa zwierzęce dokładnie opakować do wysyłki przy konieczności udawania się o pomoc do takiego zakładu.

W tym celu należy: przy podejrzeniu choroby zakaźnej wziąć kawałki (wielkości śliwki) wątroby, śledziony, płuc, gruczołów chłonnych włożyć do małego pudełka metalowego (od konserwów) i zalać roztopioną wazeliną, słoniną, świeczką łojową lub też woskiem. Po zastygnięciu organa zwierzęce nie będą podlegać prędkiemu zgniciu. Można też przysyłać kawałki kości rurkowatych ze szpikiem, odpiłowawszy koniec, a otwór zalepić woskiem lub smołą i owinąć pęcherzem, zmoczonym rozczynem sublimatu. Można przesyłać ucho lub też kawałek żyły z krwią, zawiązawszy ją z obu końców mocnym szpaga-

tem i owinąwszy je w papier pergaminowy lub pęcherz, zmoczony w rozczynie sublimatu.

Krew, wysiąki z opłucnej, otrzewnej i inne ciecze mogą być przesyłane w małych mocnych flaszeczkach, słoiczkach mocno zakorkowanych lub też w pęcherzu moczowym, który uprzednio trzeba wymyć rozczynem karbolu i potem zawiązać szpagatem, robiąc woreczek nie większy pięści dziecięcej. Do badań serologicznych na nosaciznę należy krew zebrać w czyste wyjałowione buteleczki, a korki wewnątrz owinąć pęcherzem wydezynfekowanym.

Dla badań na wściekliznę kawały mózgu, rdzenia przedłużonego lub rogu przedn. kom. bocz. należy przesyłać w glicerynie lub też zalane tłuszczem.

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Sortowanie drewna dla celów rolniczych, przemysłowych i handlowych, Inż. A. Szwarc. Zeszyt 21-szy wydawnictwa »Praktyczna Encyklopedja gospodarstwa wiejskiego«. Warszawa, Księgarnia rolnicza 1922.

Dziełko niniejsze jest uzupełnieniem wydanych poprzednio w tymże samem wydawnictwie, opracowanych przez tego samego autora, dzieł z zakresu użytkowania lasu, mianowicie: »Techniczne własności drewna« i »Cięcie lasu«. Dziełko obecne posiada te same dobre strony, co i powyższe poprzednie wydawnictwa, tj. napisane jest jasno, przejrzyście, a wyczerpująco, stanowi zatem w całem tego słowa znaczeniu cenny nabytek dla naszej literatury gospodarczej. Z tego istotnego podręcznika korzystać mogą nietylko zawodowi leśnicy, czy handlarze drewna, ale i rolnicy, właściciele niewielkich obszarów leśnych, którzy zwykle nie posiadają dostatecznych wiadomości z zakresu leśnictwa. Stała wada w wydawnictwie »Encyklopedji«, polegająca na umieszczaniu kropek po skrótach nazw miar i wag, występuje naturalnie również w tem dziele. W parze z nią wystąpiła tu również błędnie nowość pomieszczenia spisu rzeczy na końcu dziełka, zamiast na jego początku. Po za temi jednak drobnemi niedomaganiami, nie mamy temu nader pożytecznemu wydawnictwu nic do zarzucenia.

Janowski.

»Zeszyt Bydgoski« poświęcony nauce rolniczej i stosunkom naukowym w rolnictwie, wydała warszawska »Gazeta rolnicza« z okazji Zjazdu naukowo-rolniczego w Bydgoszczy. Zeszyt przedstawia się bardzo okazale tak pod względem rozmiarów, jak i doborowej treści, składającej się po większej części z wyjątków, względnie całych referatów, przeznaczonych na ten zjazd. Znajdujemy tu także, jako uzupełnienie pracy prof. Dra Jana Rostafińskiego, mapy rozmieszczenia bydła, koni i trzody chlewnej przed i po wojnie. Pozatem zeszyt ten jak wogóle zawsze »Gazeta rolnicza«, pozostająca pod umiejętnem kierownictwem redaktora naczelnego, Dra Jana Lutosławskiego, zawiera cały szereg bardzo interesujących wiadomości, jest on zatem cennym nabytkiem naszych czytelni i bibljotek rolniczych.

Janowski.

Z działalności władz i inst. roln.

O monopolu tytoniowym. »Monitor Polski« podaje w Nrze 161 Ustawę z dnia 1 czerwca 1922 r. o monopolu tytoniowym, którą w streszczeniu podajemy:

Ponieważ produkcja, przywóz z zagranicy, oraz sprzedaż surowca tytoniowego i wyrobów tytoniowych jest przywilejem Państwa i stanowi przedmiot monopolu skarbowego — zabrania się osobom prywatnym, bez zezwolenia kompetentnej władzy skarbowej, uprawy tytoniu, pielęgnowania roślin tytoniowych (nie wyłączając ogrodowych i doniczkowych), przywozu tytoniu z zagranicy z wyjątkiem wyrobów, przeznaczonych do użytku osobistego, wytwarzania, sprzedaży i gromadzenia zapasów wyrobów tytoniowych ponad normę ustanowioną przez Ministra skarbu. Zezwolenie na uprawę tytoniu udziela się rolnikom pod zobowiązaniem uprawiania oznaczonej przestrzeni gruntu, zastosowania się do przepisów, użycia do uprawy nasienia przez władze skarbowe wskazanego lub dostarczonego, oraz odsprzedania całego zapasu surowca Skarbowi, po cenach taryfowych. Każdy, obsiewający grunt nasieniem tytoniowym bez właściwej koncesji, podlega grzywnie, zależnie od rozmiarów plantacji, w wysokości od 5.000 do 500.000 Mk., zaś tytoń wyprodukowany nielegalnie, ulega konfiskacie.

Osoby, które w chwili ogłoszenia niniejszej ustawy, uprawiają na swym gruncie tytoń, mają obowiązek podać powiatowej władzy skarbowej obszar zasianego gruntu, oraz jakość (stan przygotowania) przechowywanych liści tytoniowych. Postanowienia niniejszej ustawy wchodzą w życie z dniem ogłoszenia.

Warunki udzielenia koncesji na plantacje tytoniu, obszar gruntu, sposób uprawy, zbierania, suszenia, ustanowienia cen, terminów dostawy, oraz kontroli wykonywanej w tym kierunku przez organy nadzoru skarbowego, ustanawia i określa Minister skarbu.

O uprawie lnu i konopi. Województwo lwowskie wysłało w dniu 17 lipca b. r. do wszystkich Starostw kwestjonarjusze, dla bezzwłocznego rozesłania do gmin w celu zebrania szczegółowych danych, dotyczących stanu, w jakim uprawa lnu i konopi obecnie się znajduje.

Ze względu, że produkcja tak lnu jak konopi z każdym rokiem się zmniejsza, wyłoniła się potrzeba podjęcia akcji, zmierzającej do podniesienia uprawy tychże roślin, na potrzeby odzieżowe.

Wypełnione kwestjonarjusze mają być odesłane do Starostw najdalej do dnia 10-go września b. r.

W sprawie doświadczeń nawozowych. Stacja chemiczno-rolnicza w Dublanach, zamierza urządzić na obszarze Województw Wschodniej Małopolski szereg doświadczeń nawozowych w ciągu jesieni b. r.

Doświadczenia będą przeprowadzone w następujących kierunkach:

I. Nawożenie łąk torfowych kainitem.

II. Działanie wapna azotowego i saletry norweskiej na zboża ozime.

III. Doświadczenia nad potrzebami nawozowemi gleby.

Doświadczenia I i II grupy będą wykonane przez Stację bezpłatnie. Doświadczenia nad potrzebami nawozowemi gleby za opłatą 20.000 Mk. płatne z góry.

Zgłoszenia na powyższe doświadczenia przyjmuje Stacja chemiczno-rolnicza Dublany koło Lwowa. Pod pólka doświadczalne należy przeznaczać pole w położeniu możliwie równem i jednolitem co do jakości gleby i stosunków wilgotności i nawożenia oraz przedplonu. Następnie pole przeznaczone pod doświadczenia, musi być przed przyjazdem asystenta Stacji przygotowane pod siew nawozów sztucznych. W przeciwnym razie poletek próbnych w danym gospodarstwie zakładać się nie będzie a oprócz tego zgłaszający się poniesie koszta podróży asystenta Stacji.

Oprócz powyższych doświadczeń, przeprowadzone będą bezpłatnie u zainteresowanych próby, mające na celu rozstrzygnięcie kwestji pozostawienia zimowej orki: a) w stanie zabronowanym, b) w ostrej skibie.

Sekcja Pomocy Ziemiańskiej Centralnego Komitetu Pomocy dla uczącej się młodzieży we Lwowie zwraca się za naszem pośrednictwem do P. T. Ziemian o wzięcie udziału w pracach około zaopatrzenia kucheń Polskiej Młodzieży Akademickiej w ziemiopłody po zbiorach. O ile każdy Ziemianin ze 100 morgów posiadanego obszaru złoży po 1 q zboża i 1·5 q ziemniaków na rzecz akcji, to to doniosłe zadanie społeczne rozwiązane zostanie. Zbiórkę przeprowadzą pp. Delegaci Powiatowi C. K. P. (z pośród Kół Ziemiańskich), których nazwiska, jakoteż i wykaz pierwszych ofiar, podamy w następnym numerze. Akcja obejmuje Wschodnie Województwa Małopolski, przyczem równolegle do pracy Sekcji Pomocy Ziemiańskiej, inne Sekcje C. K. P. obejmą zaopatrzenie kucheń akademickich w paliwo i takie produkty, jak tłuszcz i t. p.

Nadmieniamy, że jakkolwiek akcja Sekcji Pomocy Ziemiańskiej stoi poza Związkiem Ziemian W. W. Małopolski, niemniej cieszy się życzliwem poparciem tegoż.

Wieści rolnicze z kraju i zagran.

W setną rocznicę urodzin Grzegorza Mendla. Wiedza biologiczna święci obecnie dzień, w którym sto lat temu ujrzał światło dzienne człowiek, długi czas zapoznany — który oddawszy się poważnym badaniom, zdołał w ciszy klasztornej znajomość powyższej wiedzy o spory krok naprzód posunąć.

Grzegorz Mendel, urodzony na Śląsku 22 lipca 1822 r., był synem włościanina i jako taki z góry do stanu rolniczego przeznaczony, zawiódł jednak oczekiwania rodziny, wstępując do zakonu Augustjanów.

Nauki przyrodnicze studjował we Wiedniu. Od roku 1854—1868 był nauczycielem w berneńskiej szkole realnej w tym czasie wybrano go opatem zakonu i na tem stanowisku zasłużonego żywota dokonał.

Na przeciąg lat 1854—1872 przypadają jego słynne badania w dziedzinie sztucznego krzyżowania odmian roślin, osobliwie grochu. Późniejsze odkrycia zyskały mało uznania i przeszły prawie niepostrzeżone.

Naśladowcy Mendla z różnorodnych spostrzeżeń uczonego, stworzyli nową wiedzę i podali jako podstawę nowej racjonalnej hodowli roślin przez sztuczne krzyżowanie odmian.

Zasługi Grzegorza Mendla zostały obecnie ocenione i stwierdzone i będą we wrześniu b. r. przedmiotem międzynarodowej uroczystości w Bernie.

Uroczystości owe, poświęcone imieniu człowieka, który pracując w ukryciu, epokę swą o spory kawał czasu wyprzedził, — wprowadzą w czyn skromne uczonego zdanie: »Mój czas nadejdzie kiedyś«.

Udział koni hodowli małopolskiej w meetingu wyścigowym wiosennym w Warszawie. Tegoroczny meeting wiosenny wyścigów konnych w Warszawie, urządzony przez »Towarzystwo Zachęty Hodowli koni w Polsce«, rozpoczął się dnia 30 kwietnia i trwał do 2 lipca obejmując 28 dni. Biegało koni 106, z czego hodowli małopolskiej 10.

Towarzystwo zaproponowało do rozegrania nagród 189, z których rozegranych zostało 181, z tego walkowerem 13.

Suma wypłaconych nagród

dla właścicieli	20,395.800 Mp
dla hodowców	921 820 »
Razem	21,317.620 Mp

Totalizator obrócił sumą 867,436.440 Mp, z czego otrzymał magistrat 86,743.644 Mp, Towarzystwo Z. H. K. w Polsce 86,743.644 Mp.

Wykaz koni hodowli małopolskiej wraz z wygranemi sumami przedstawia się następująco:

»Floramour« og. kasztan, lat 3, wł. st. wyśc. »Stado Ktery-Szepietów«, po »Blason« od »Rose d'Amour«, hod. Marj. Jędrzejowicza z Dylągówki, biegał 8 razy, przyszedł 4 razy pierwszy, wygrał w sumie 96,000 Mp, przynosząc prócz tego hodowcy 9.600 Mp.

»Fabjusz«, og. gn., l. 3, wł. st. wyśc. »Ktery-Szepietów« po »Arioso«, od »Patrizierin«, hod. M. Jędrzejowicza z Dylągówki, biegał 2 razy, wygrał w sumie 2 000 Mp, przynosząc prócz tego hodowcy 200 Mp

»Alse«, kl. sk.-gniada, l. 4, wł. A. Wolańskiego po »Polish Galloway« od »False«, hodowli A. Ostoia-Ostaszewskiej z Klimkówki, biegała 9 razy, przyszła 3 razy pierwsza, wygrała w sumie 69.500 Mp, przynosząc prócz tego hodowcy 6.950 Mp.

»Dolly II«, kl. kaszt., l. 3, wł. A. Wolańskiego, po »Neveleteln« od »Déli-Szel«, hod. p. Roman Czaykowski, z Kamionki wołoskiej, biegała 6 razy, wygrała w sumie 17.500 Mp, przynosząc prócz tego hodowcy 1.750 Mp.

»Ewusia«, klacz kaszt., l. 4, wł. S. Ostoia-Ostaszewski, po Blason od Ewka, hod. p, Marjana Jędrzejowicza z Dylągówki, biegała 8 razy, przyszła 2 razy pierwsza, wygrała w sumie 63.000 Mp, przynosząc prócz tego hodowcy 6.300 Mp.

»Dum-Dum«, kl. gn., l. 4., wł. st. wyśc. »Chorzelów«, po »Polish Galloway« od »Haubica« pół krwi, hodowli własnej, biegała 3 razy, przybyła 2 razy pierwsza, wygrała w sumie 44.500 Mp, przynosząc prócz tego hodowcy 4.450 Mp.

»Huragan II«, og. c. gn., lat 3, wł. st. wyśc. »Chorzelów«, po »Paź Królowej« od »Minorka«, hod. p. C. br. Mycielskiej z Kobylanki, biegał 9 razy, przyszedł 4 razy pierwszy, wygrał w sumie 97.500 Mp, przynosząc prócz tego hodowcy 9.750 Mp.

»Hejnał II«, ogier, kaszt, l. 3, wł. st. wyśc. »Chorzelów« po »Pompeius« od »Jemirła«, hod. własnej, biegał 6 razy, przyszedł 2 razy pierwszy, wygrał w sumie 39.500 Mp, przynosząc prócz tego hodowcy 3.950 Mp.

»Victoria«, kl. kaszt, l. 3, wł. st. wyśc. »Chorzelów«, pół-krwi, po »Krasnoludek« od »I-can-not«, hodowli p. A. Younga z Trzcieńca, biegała 7 razy, przyszła 2 razy pierwsza, wygrała w sumie 38.00 Mp, przynosząc prócz tego hodowcy 3.800 Mp.

»Pobudka«, kl. kaszt., l. 4, wł. st. wyśc. »Chorzelów« po »Dalaj Lama« od »Jemioła», hod. własnej, biegała 7 razy, przyszła 3 razy pierwsza, wygrała w sumie 54.500 Mp, przynosząc prócz tego hodowcy 5.400 Mp.

Pokaz koni, bydła, drobiu, jarzyn, owoców oraz wyrobów gospodarstwa domowego odbył się w Grójcu, stosownie do zapowiedzi, 13 b m.

Pokaz był urządzony staraniem okręgowego Towarzystwa rolniczego, oraz Koła ziemianek.

Pokaz odbył się w ogrodzie miejskim i każdy dział znalazł odpowiednie stanowisko lub pomieszczenie. Malowniczo wyglądał przybrany wstęgami i zielenią t. zw. »Dom ludowy«, zawierający owoce, nasiona i przedmioty gospodarstwa domowego. Konie i bydło pomieszczono tuż za ogrodem.

Najliczniej był przedstawiony dział bydła (z górą 100 sztuk). Koni było kilkadziesiąt włościańskich i niemal drugie tyle dworskich. Konie włościańskie były licznie nagrodzone pieniężnemi premjami przez przedstawicieli M. R. i D. P. Konie ze stajni obywatelskich otrzymały od M. R. i D. P. dyplomy hodowlane i dyplomy na medale, a również listy pochwalne od Komitetu przyznawano i koniom włościańskim.

Ze stajni obywatelskich otrzymały dyplomy hodowlane: p. Daltrozzo i p. Leszczyński za grupy uszlachetnionych klaczy i młodzieży.

Wystawę odwiedził marsz. sejm. p. Trąmpczyński, który przybył umyślnie z Warszawy samochodem. P. marszałek interesował się bardzo pokazem, twierdząc, iż każda pożyteczna praca organizacyjna zasługuje na uwagę i poparcie, że przez wzmożenie się, zbogacenie hodowli i produkcji rolnej kraj się bogaci.

Skromny, ale starannie urządzony pokaz wywierał bardzo sympatyczne wrażenie, a tyle w jego organizację włożono pracy, iż żałowało się, że w jeden dzień się kończył.

Przedstawiciele Tow. rolniczego — a należy podkreślić prezesa pokazu p. Racięckiego — i Koło ziemianek prawdziwie serdecznie, można powiedzieć z zamiłowaniem, urządzali pokaz — i udał się.

Z powiatu pinczowskiego. Ostra mroźna zima, a następnie susza wiosenna, trwająca około trzech miesięcy, odbiła się nader niekorzystnie na tegorocznych zbiorach. Nawet te obszary urodzajnej gleby, o których mawiają tu żartem »że wystarczy je miotłą zamieść, a rodzić będą«, zawiodły oczekiwania rolników.

Żyta naogół liche, w odstępach nieledwie półłokciowych, chwieje się na niskiej łodydze kłos pszenicy, owsy i jęczmiona dojrzały przedwcześnie, ziemniaki przywiędły, pasza wypalona.

Z łąk wilgotnych zdołano w niektórych okolicach zebrać co prawda piękne siano, ale zbiór koniczyny fatalny.

Widniejące gdzieniegdzie wśród dzikich rumianków i chwastu źdźbełka koniczyny, z wielkim mozołem, zgarnięto ręcznie grabiami w kopki — konne grabiarki nie miały co robić na polu...

Szalejące w połowie lipca burze i grady, dokonały zniszczenia tak, że przysłowiowe jak myśliwskie anegdoty, rokroczne utyskiwania rolników na nieurodzaj i ciężkie czasy, nie są dziś niestety w powiecie pinczowskim jeno uświęconą odwieczną tradycją — przywilejem! *M. N.*

Kwestja zatrudnienia inwalidów w rolnictwie. Według ustawy inwalidzkiej, gospodarstwa rolne zobowiązane są do przyjmowania do służby na każdych 50 robotników 1 inwalidę ciężko poszkodowanego. Ponieważ gospodarstwa rolne zatrudniają t. zw. ordynarjuszy, to jest służbę, utrzymywaną przez cały rok, i robotników sezonowych, pracujących tylko przez czas robót polnych, przeto wynikła kwestja, czy zobowiązanie powyższe na podstawie ustawy inwalidzkiej rozciąga się tylko na ordynarjuszy, czy też na robotników sezonowych. W sprawie tej odbywają się właśnie konferencje w ministerstwie pracy i opieki społecznej przy udziale przedstawicieli rolnictwa.

Zmniejszenie się odłogów. Ilość gruntów, leżących odłogiem, zmniejsza się z roku na rok w tempie bardzo szybkiem.

W roku 1919 leżało odłogiem na obszarze ziem polskich 3,500.000 hektarów, w r. 1920 już tylko 2,335,995 hektarów, obecnie zaś zaledwie 370.000 hektarów, z tej ilości przypada na Kongresówkę 40 tys. hektarów, na Małopolskę 30 tys. hektarów, na Kresy Wschodnie 300 tys. hektarów.

Wytwórnie mąki we Francji. W departamentach francuskich, uwolnionych od wroga, uruchomiono dotychczas 125 wielkich wytwórni mąki przy pomocy konstrukcji i młynów, zbudowanych przez techników francuskich. Wytwórnie te zdolne są dokonać dziennie przemiału 15 000 kwintali zboża, co stanowi mniej więcej, przy przemiale 75 prc, dziennie 11.250 kwintali mąki. Przy spożyciu dziennem około 390 gramów chleba na osobę, wytwórnie te zaspokajają potrzeby 3,750.000 mieszkańców. Pozostaje jeszcze do odbudowania około 40 takich wytworni.

Wycieczka amerykańska do Polski. Dowiadujemy się, że dnia 22 sierpnia b. r, wyrusza z Nowego Yorku wycieczka amerykańskich kupców, przemysłowców i finansistów dla zwiedzenia Polski.

Organizuje ją ruchliwa instytucja, mająca na celu nawiązanie ścisłych stosunków ekonomicznych między Stanami Zjednoczonymi a Polską, mianowicie Polsko-Amerykańska Izba handlowa w Warszawie.

Wycieczka amerykańska zwiedzi 17 najważniejszych centr polskich, a do Lwowa zawita po otwarciu Targów Wschodnich, tj. po 5 września, poczem uda się do borysławskiego zagłębia naftowego.

Kampanja cukrowa 1921—1922. Po koniec maja 1922 wyprodukowano na całym świecie (bez Rosji sowieckiej) 47,301.626 cetnarów cukru buraczanego. Miejsce przodujące pod względem produkcji cukru zajmują Niemcy z 12,706.551 cetnarami Polska zajmuje w produkcji światowej miejsce ósme (1,799.200 cetnarów cukru) po Niemczech, Stanach Zjednoczonych, Czechosłowacji, Holandji, Francji, Belgji i Szwecji.

Produkcja tegoroczna będzie zdaje się znaczniejszą, niż w kampanji 1920/1921 (48,657.804 cetnarów cukru), gdyż wszystkie kraje produkujące (16), z wyjątkiem Danji, Hiszpanji i Czechosłowacji, wyprodukowały w okresie po koniec maja br. więcej, niż w analogicznym okresie roku 1921. *Dr. Sz.*

Największa fabryka Górnego Śląska. Założona w Chorzowie obok Królewskiej Huty podczas wojny światowej, przez Rząd Niemiecki wielka fabryka nawozów sztucznych azotanu wapnia, która dostarczała jednocześnie surowców

do wyrobu materjałów wybuchowych, przypadła na mocy Traktatu Wersalskiego na własność Rządu Polskiego.

Fabryka w Chorzowie zatrudnia około 3 tysięcy robotników i 300 urzędników. Produkuje około 120 tysięcy ton wapnia rocznie przy zawartości od 19 do 20 prc azotu i przedstawia wartość około 100 miljonów mk. niemieckich w złocie, t. zn. blisko 100 miljardów mk. polskich.

Obecny rozwój szkolnictwa rolniczego w Czechosłowacji. W całej republice jest 216 szkół rolniczych, z czego 116 w Czechach, 78 na Morawach, 9 na Śląsku, 15 na Słowaczyźnie i w Rusi Podkarpackiej. Według języka wykładowego jest czeskosłowackich 160 szkół, niemieckich 53, polska 1, madziarska 1 i ruska również jedna. Z wyżej wymienionych szkół jest 6 wyższych, równorzędnych z uniwersytetem, i to 3 w Bernie morawskim, 2 w Pradze i 1 — niemiecka — w Dzieczynie (Tetschen) w północno zachodnich Czechach; 1 niemiecka akademja rolnicza jest prócz tego w Liebwerdzie, natomiast czeską akademię w Taborze przeorganizowano na szkołę średnią. Średnich szkół rolniczych jest 12 czeskich i 4 niemieckie. Reszta są to rolnicze szkoły ogólnokształcące lub szkoły zimowe, względnie szkoły specjalne. Wielkie znaczenie w fachowem wychowaniu młodzieży rolniczej posiadają żeńskie szkoły rolnicze i szkoły gospodarstwa domowego, których jest 20 prócz 37 letnich kursów. Oprócz szkół rolniczych jest w Czechosłowacji jeszcze 8 szkół leśniczych, z czego 4 średnie i 4 niższe.

Poradnik gospodarczy.

Odpowiedź na pytanie 57 w sprawie potrzeb nawozowych. Bez uprzedniej próby polowej nad potrzebami nawozowemi gleby danego majątku, nie podobna decydować o tem, jakie nawozy pomocnicze byłyby najodpowiedniejsze pod żyto na wyoranym odłogu. Gleba wymienionego obszaru przez długotrwałą, rabunkową gospodarkę, została zapewne w wysokim stopniu wyczerpana ze wszystkich składników pokarmowych. W tym wypadku dobry plon zapewniłoby zastosowanie fosforowych, potasowych i azotowych nawozów sztucznych równocześnie. Nawożenie jednym tylko składnikiem może dać wynik ujemny i zniechęcić do używania nawozów sztucznych wogóle. Przypuszczalnie dobre wyniki dałoby nawożenie superfosfatem jeszcze lepiej tomasyną w ilości 300 kg oraz wapnem azotowem w ilości 120–150 kg na ha.

Zg.

Uzupełnienie odpowiedzi na pytanie 42. Rozsiewanie soli potasowej przed orką siewną jest dopuszczalne, a nawet zalecane przez niektórych autorów. (Wagner.)

Zg.

Odpowiedź na pytanie 58 w sprawie uprawy torfowiska.

1) »Na obszarze 85 morgów niskiego torfowiska częściowo skanalizowanego« należy przeprowadzić przedewszystkiem odwodnienie na całym obszarze według racjonalnie opracowanego projektu techniczno-melioracyjnego; w przeciwnym bowiem razie wszelkie starania około uprawy łąkowej i stosunkowo kosztowne nawożenie pomocnicze nawozami mineralnemi okaże się problematyczne. Bez uregulowania bowiem wilgotności torfowiska, działanie wspomnianych nawozów i wyzyskanie tychże będzie zawsze tylko częściowe a występowanie mchów, chwastów i t. zw. kwaśnych traw, stałe. Nadmienić tu należy, iż obecna pora nadaje się doskonale do przeprowadzenia robót meljoracyjnych, a koszt wykonania tychże (zwłaszcza systemem rowów otwartych) obliczony na 1 ha obszaru torfowiska wypada znacznie taniej aniżeli przed wojną, uwzględniając naturalnie dewaluację pieniądza.

2) Wobec spodziewanej zwyżki taryfy kolejowej, należy bezzwłocznie zamówić kainit kałuski i tomasynę, względnie superfosfat, w ilości 300 kg kainitu i 100 kg nawozu fosforowego na każdy 1 ha. (Obecnie dostarczany superfosfat odpowiada co do procentowej zawartości kwasu fosforowego przedwojennej, wysokoprocentowej tomasynie 16—18%.)

3) Cały obszar torfowiska (po skoszeniu, ewentualnie wypasieniu suchą porą) należy silnie zbronować, t. j. aż do zupełnego zniszczenia chwastów, mchów i traw kwaśnych, żelazną broną łańcuchową systemu Laacke'go. (Brony takie produkuje firma Cegielskiego w Poznaniu.) Bronowanie należy wykonać w czasie, gdy torf nie jest zbyt wilgotny, aby uniknąć stratowania powierzchni przez siły sprzężajne. Wydarte mchy i chwasty należy po zgromadzeniu na kupy usunąć z torfowiska.

4) Z końcem lutego 1923 roku, po stajaniu śniegu, należy rozsiać nawozy pomocnicze w stosunku 300 kg kainitu i 100 kg 16% nawozu fosforowego na każdy 1 ha. W momencie, gdy jeszcze torf nie odtajał poniżej 10 cm od powierzchni torfowiska (tak, iż konie mogą stąpać bez zapadania się), należy powtórzyć mniej intenzywnie bronowanie.

5) Po dokonanym bronowaniu należy cały zbronowany obszar dobrze uwałować ciężkim wałem betonowym. W kwietniu 1923 roku można przystąpić do podsiewu parcel mieszankami traw w ilości 30—50 kg nasienia na każdy 1 ha, zależnie od jakości pozostałej po zbronowaniu darni łąkowej.

Skład mieszanki traw będzie można podać dopiero z wiosną 1923 r w miarę rozporządzalnych w handlu gatunków nasion traw.

Nie jest wykluczonem, że niektóre parcele nie dadzą się poprawić jedynie przez bronowanie i podsiew trawami i wówczas na tych parcelach należałoby przystąpić do przeorania torfowiska przed zimą b. r. i do uprawy na wiosnę 1923 r. mieszanek na zielono lub okopowych (ziemniaków, kapusty) a następnie dopiero do czystego zasiewu mieszanek traw. Decyzję o tem można powziąć jedynie po oglądnięciu torfowiska i zbadaniu fizykalnych i chemicznych własności torfu. Również bardzo pożądaną rzeczą byłoby założenie próbnych poletek doświadczalnych, celem zbadania potrzeb nawozowych (na wapno, potas i fosfor).

Tad. Mieliński, adj. st. torf.

Odpowiedź na pytanie 59, w sprawie wytępienia kanianki.

Kanianka na łąkach i pastwiskach jest niebezpieczna i szkodliwa nie tylko ze względu na bezpośrednie niszczenie murawy, ale także i na możliwość łatwego przeniesienia się na inne kultury, w szczególności na koniczyny. Z tego względu jej radykalne wytępienie jest istotnie bardzo wskazane. Najpewniej można to uskutecznić przez odwrócenie całej darni na obszarze, na którym choćby pojedyncze nitki kanianki występują, po czem podsian stosowną mieszanką traw i koniczyn, przyczem na pastwiskach należałoby tak uprawione kawałki zabezpieczyć od zniszczenia przez pasące się bydło, a zatem ogrodzić stosownem ogrodzeniem. O ile jednak rozchodzi się o zachowanie darni, można wprawdzie wyniszczyć kaniankę, jednak konieczna jest przy tem bardzo wielka skrupulatność. W tym celu należy mianowicie darń ściąć możliwie jaknajniżej, w całem tego słowa znaczeniu do gołej ziemi i to na obszarze o średnicy przynajmniej o pół metra większej, niż gniazdo kanianki. Tak ściętą trawę należy starannie do ostatniego źdźbła zebrać na płachtę i w niej wynieść na kompos lub, co lepiej, spalić. Powtarzam, że musi to być wykonane pedantycznie, bo nawet najmniejsza nitka kanianki, pozostawiona na darni, może spowodać ponowny jej rozwój. Sposób ten wystarczy jednak tylko w tym wypadku, gdy kanianka nie wysypała jeszcze nasion dojrzałych na ziemię. O ile to już nastąpiło — co prawie zawsze się zdarza, kanianka bowiem kwitnie i owocuje prawie bez przerwy — nastąpi nowa jej inwazja, po skiełkowaniu nasion, chyba że nastaną warunki nieodpowiednie jej rozwojowi, jak np. długotrwała slota, która zdaje się nie sprzyjać kaniance. W każdym razie jedynie pewnym sposobem jest przekopanie, tj. zupełne odwrócenie darni.

Janowski.

Odpowiedź na pytanie 61, w sprawie uprawy łąk w jesieni.

Pora jesienna nadaje się z wielu względów bardzo dobrze do uprawy łąk. Odnosi się to zwłaszcza do bronowania, względnie wogóle uprawy mechanicznej, jak i nawożenia. Bronowanie łąk bardzo zamszonych, zakwaszonych i zachwaszczonych, wykonane p ó ź n ą jesienią, daje bardzo dobre rezultaty, bowiem mróz, działając wtedy energicznie na tak odsłoniętą ziemię, względnie korzenie i rozłogi roślin, przyczynia się w wysokim stopniu do odświeżenia i wyczyszczenia łąki. O ile jednak rozchodzi się tylko o pewne dopuszczenie czynników atmosferycznych do głębi gleby łąkowej, jednakże bez konieczności radykalniejszego niszczenia jej roślinności, należy bronować łąkę w c z e s n ą jesienią, gdy jeszcze przymrozki nie występują, bądź co bądź bowiem, mogą one poważnie uszkodzić szlachetną roślinność łąkową. Co do nawożenia łąk, to termin jesienny i to również w c z e s n ą jesienią, jest właściwie najbardziej wskazany. Trawy trwałe, stanowiące — jak wiadomo — najcenniejszą część składową darni łąkowej, w tym czasie już nie budują kosztem pobranych pokarmów swych części nadziemnych, a przynajmniej odbywa się to już bardzo wolno — natomiast składają je w swych organach podziemnych, jako materjały zapasowe, mające służyć roślinie do odbudowy jej tkanek na wczesną wiosnę, zatem wtedy, gdy już wegetacja ze snu zimowego się obudziła, gdy jednak warunki pobierania pokarmów przez roślinę z jej otoczenia nie są jeszcze dostatecznie korzystne (np. niska ciepłota itp.). Czem więcej roślina zdoła tych pokarmów w ten sposób w jesieni zamagazynować, tem prędzej i silniej rozwinie się na wczesną wiosnę. Stąd też zaopatrzenie gleby łąkowej w łatwo przyswajalne pokarmy roślinne już wczesną jesienią, kiedy jeszcze wegetacja rozwija się dostatecznie silnie posiada bardzo doniosłe znaczenie dla podniesienia wydatności łąk, które wtedy szybko na wiosnę zielenieją, trawa na nich rozwija się wcześnie i szybko dochodzi. Łąki o słabej sile nawozowej pozostają natomiast długi czas niejako zamarłe, roślinność bowiem na nich budzić się poczyna dopiero wtedy, gdy zdoła skutkiem polepszenia się warunków rozwoju, korzystać w całej pełni z pokarmów roślinnych, znajdujących się w jej otoczeniu. W związku z tym faktem pozostaje sprawa podsiewania łąk porą jesienną. Trawy trwałe w roku wysiewu, muszą rozwinąć swe podziemne organa możliwie jaknajsilniej, niejako zapełnić swe magazyny, na potrzeby słabo jeszcze rozwiniętej rośliny, któraby zatem mogła łatwo, skutkiem niesprzyjających warunków rozwoju zginąć na wczesną wiosnę, gdyby nie mogła czerpać sił z owych zamagazynowanych pokarmów w częściach podziemnych. Należy zatem trawy tak wcześnie wysiać, a zarazem tak silnie ziemię przedtem znawozić, by posiew mógł jeszcze przed nastaniem mrozów spełnić powyższe zadanie, w przeciwnym razie, mimo pozornego, dość dobrego wzejścia, t. zn. rozwoju części nadziemnych, co się dzieje w pierwszem stadjum rozwoju — rośliny przez zimę, względnie raczej wczesną wiosną, wyginą. Stąd też, o ile ktoś z tej lub owej przyczyny zamierza posiew łąk uskutecznić w jesieni (najlepiej na wiosnę, lub po zbiorze siana), winien to wykonać możliwie wcześnie, by rośliny miały jeszcze dostateczny czas do pełnego swego rozwoju, t. j. nietylko do wytworzenia części nadziemnych, ale — co ważniejsze — do rozwoju części podziemnych i do złożenia w nich materjałów pokarmowych.

Janowski.

Odpowiedź na pytanie 63 w sprawie założenia pastwiska.

Postawiona kwestja nasuwa cały szereg wątpliwości, których nie można zupełnie pewnie rozstrzygnąć bez zbadania warunków na miejscu. Stąd też ograniczyć się muszę w odpowiedzi wyłącznie tylko do pewnych uwag, które nasuwają się przy rozpatrywaniu podanych szczegółów. Przedewszystkiem zatem muszę zaznaczyć, że dla 120 sztuk bydła i 30 koni, stanowczo ani sama łąka, ani samo pole nie wystarczy. Nie ma tu zatem co mówić o wyborze, należy z góry oba te obszary, o powierzchni razem 85 morgów, stale pod pastwisko przeznaczyć. Nie będzie to za dużo, a raczej za mało, jeśli pragnie się żywienie letnie oprzeć wyłącznie na pastwisku, co z wielu względów, w które tu bliżej wchodzić dla braku miejsca nie mogę, byłoby bardzo wskazane. W warunkach naszych przeciętnych, należy liczyć na morg dobrego pastwiska jedną dużą sztukę bydła, przyczem zwykle może się jeszcze zmieścić pewien (około 10%) koni, a nawet z pewnej części można zebrać nieco siana. Sądzę zatem, że owe 85 morgów będą mogły wystarczyć, o ile do owych 120 sztuk zaliczono także i sztuki młodsze, względnie drobniejsze. Zagospodarowanie tych obszarów, w celu trwałej ich zamiany na pastwisko, zależy od stanu dzisiejszej tam roślinności. Wogóle najlepiej byłoby owe obszary stopniowo, np. po 20 morgów co roku zaorywać, trzymac pod pługiem przez 2—3 lat, uprawiając

zwłaszcza okopowizny na oborniku, poczem obsiewać stosownie ułożoną mieszanką traw i roślin motylkowych. O ile jednak darń obecnie istniejąca jest dość dobra, a tylko wykazeje pewne braki, np. co do traw podszewkowych, możnaby poprawić ją stosowną uprawą mechaniczną, nawożeniem i podsiewem. Najważniejsze jednakże przytem byłoby podzielenie pastwiska na pojedyńcze kwatery, np. mniej więcej po 5 morgów. Umożliwiłoby to nietylko kolejne spasanie pastwiska — co przy jego racjonalnem zagospodarowaniu i zużytkowaniu jest koniecznie potrzebne — lecz równocześnie i jego poprawę znacznie ułatwiłoby. Z uprawy mechanicznej, najważniejsze byłoby prawdopodobnie staranne wyrównanie pastwiska wałkiem ciężkim, poczem wydarcie mchu broną, przy równoczesnem nawiezieniu gleby nawozami pomocniczemi, względnie gnojówką, czy wreszcie obornikiem i t. p, wystąpienie bowiem mchu, oznacza osłabienie siły nawozowej, mech bowiem tam się rzuca, gdzie trawy ustępują, te zaś giną przy braku pokarmów w glebie. W ślad za temi uprawkami, należałoby zastosować podsiewanie mieszanką, złożoną z tych gatunków roślin szlachetnych pastewnych, których obecność byłaby wskazana w tamtejszych warunkach gleby. W ten sposób poprawione pastwisko mogłoby przy dalszem starannem zagospodarowaniu, w szczególności corocznej uprawie mechanicznej (wałowaniu, bronowaniu), nawożeniu, zwłaszcza zaś starannem rozmazywaniu za świeża odchodów zwierzęcych, stale się poprawiać. Rozdzielanie pastwiska na dwa działy, z których jeden prawdopodobnie (dawna łąka) wilgotniejszy, drugi (pole) suchszy, przedstawia pewne korzyści, bowiem zależnie od przebiegu pogody i stanu roślinności, można użytkować głównie jedno względnie drugie pastwisko. Co do wypędu koni, radziłbym nie oddzielać dla nich osobnego pastwiska, lecz wypędzać je zawsze po bydle, t. j. na niedojadki, przez krowy pozostawione. Wkońcu nadmieniam, że dla dokładnego wypracowania planu założenia i zagospodarowania projektowanego pastwiska, pożądane byłoby zawezwać pomocy któregoś z fachowców, któryby, zbadawszy miejscowe stosunki roślinności, mógł udzielić bardziej wyczerpujących, niż powyższe, wskazówek. *Janowski.*

Odpowiedź na pytanie 60 w sprawie leczenia dojek. Maście suszące podleczają obolałe dojki, przy najbliższem jednak dojeniu ulegają świeże strupy zdarciu, ranka się odnawia. W celu usunięcia tego, stosują z najzupełniej zadawalniającym skutkiem następujący sposób leczenia: Zaraz po wydojeniu, smarują obolałą dojkę maścią cynkową lub ołowianą (suszy i zastrupia). Przed dojeniem zaś smarują maścią borową w celu zmiękczenia strupa i uniknięcia tym sposobem jego zdarcia przy równoczesnej desynfekcji. Należy zwracać uwagę, by 1 maść za każdym razem doszła do ranki, względnie strupa, a nie została rozsmarowana na zdrowej skórze dojki, 2) by dojarka doiła krowę pełną dłonią, a nie dwoma palcami. *P.*

Pytanie 69. Proszę o podanie środków zwalczania szkodnika, który zjawił się u nas od dnia 15 lipca b. r. przeważnie niszcząc jarzynę i dotychczas najwięcej szkody przynosi, pustosząc: len, ziemniaki i groch, co przybiera postać klęski, gdyż zajmując całą naszą okolicę, przynosi olbrzymie szkody. Jest to gąsienica (robak), długości 33 mm, barwy szaro-zielonej, na grzbiecie ma dwie a po bokach po jednej prędze, ma po trzy pary nóżek po końcach ciała, przesuwa się z miejsca na miejsce przysysając się tylnemi nóżkami i zginając się faliście. Z dotychczas stosowanych środków, nie osiągnięto żadnego skutku; stosowano: rozczyn wapna, chlorek wapna, naftę, karbol i dymy siarki

Uprzejmie proszę o podanie jak najrychlej środków zwalczania robaków, co mogłoby wybawić całą naszą okolicę od głodu i poważnych strat, gdyż rozmnażając się z zastraszającą szybkością, grożą zniszczeniem całej jarzyny. *M. J.*

Odpowiedź na powyższe pytanie w sprawie szkodnika jarzyn Prawdopodobnie jest to t. zw. »Złociec gama« *(Plusia gamma)*, a więc motyl, posiadający na swych skrzydełkach szarych znak w postaci litery Y. Gąsienica tego motyla wyrządza istotnie bardzo poważne szkody na wielu ziemiopłodach, prócz zbóż. Jedynym środkiem do tępienia jej, jest zbieranie gąsienic przez dzieci, bądź — co praktyczniejsze — wypędzenie na kulturę, dotkniętą jej inwazją drobiu, zwłaszcza zaś kur, które dokładnie szkodnika wyzbierają. Pożądanem był w każdym razie, parę okazów szkodnika przesłać, dla dokładnego oznaczenia gatunku, być bowiem może, że ma się tu do czynienia z innym szkodnikiem. *Janowski*

Pytanie 70. Chcę wiosną 1923 r. założyć sztuczne pastwisko. Gleba rędzina nad Mleczką — obecnie buraki cukrowe na zielonym nawozie (wyka, groch i owies) 100 q szlamu defekcyjnego na 1 morg — ze sztucznych nawozów na 1 morg 100 kg wapna azotowego, 150 kg superfosfatu 16%, 200 kg soli potasowej 30% — gleba wyczyszczona z chwastów. Mam zamiar zorać głęboko na 12 cali na zimę późną wiosną (w połowie kwietnia), posiać bez rośliny ochronnej dając 150 kg superfosfatu i 400 kg kainitu na 1 morg — mieszankę traw — proszę bardzo o podanie mi składu tej mieszanki — jeśli siewnikiem rzędowym, w jakie rzędy — odstęp w cm, starania posiewne. *J. K.*

To i owo.

Czy tkanki mózgowe mogą żyć po śmierci człowieka? Amerykański instytut Rochefellera zrobił doniosłe odkrycie naukowe z dziedziny biologji. Profesor tego instytutu Carrel, posiada części mózgu człowieka, który umarł przed dziesięciu laty. Mózg ten dotąd jeszcze żyje. Dr. Carrel, którego odkrycie było podane niedawno w wątpliwość, wykazał przed zebranem audytorjum lekarzy prawdziwość swych słów. Komórki mózgowe są odżywiane sztucznie specjalną masą odżywczą. To wspaniałe doświadczenie otwiera szerokie perspektywy przed badaczami i lekarzomi. Można się spodziewać, iż w niedalekiej już przyszłości, ludzie chorzy na mózg staną się uleczalnymi przez usunięcie części chorych i zaszczepienia na ich miejsce zdrowych części po ludziach umarłych.

Z rynków roln. kraj. i zagran.

Notowania giełd zamiejscowych.

POZNAŃ, 28 lipca.

Żyto stare 17.800, pszenica 22.500 – 24.000, jęczmień browarny 15.800 16.200, owies 21.000—22.000, mąka żytnia 70 prc wł. worka 25.000 – 26.000, mąka pszenna 35.000 – 37.000, otręby żytnie 9.800, pszenne 9.200.

Obroty w mące i zbożu chlebowem małe; podaż dostateczna; popyt konsumpcyjny na owies. Usposobienie spokojne.

WARSZAWA, 28 lipca.

(* Cena franco stacja załadowania, ** franco Warszawa).

Pszenica * 26.000 mąka żytnia 70% * 25.500, otręby żytnie ** 8.900—9.250, otręby pszenne * 9.500.

WARSZAWA, 27 lipca.

Żyto wyborowe * 15.900—15.900, jęczmień wyborowy ** 17.000, Owies pozn. 23.500, Mąka żytnia 80% * 23.600 – 23.600.

WARSZAWA, 26 lipca.

Żyto jare * 16.500, jęczmień wybor. * 17.000—17.500, jęczmień pozn. * 17.500, mąka żytnia 80 prc * 23.800, Otręby pszenne * 9.150, otręby pszenne ** 9.250.

CENY OGŁOSZEŃ:

1/1 stronica	Mp. 50.000
1/2 stronicy	„ 25.000
1/4 stronicy	„ 13.000
1/8 stronicy	„ 7.000
1/16 stronicy	„ 4.000
Drobne ogłoszenia, wierzz . .	„ 350

Ogłoszenie na I str. okładki o 50% drożej.

Z rynków rolniczych krajowych i zagranicznych.

Notowania giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie od dnia 26 lipca do 28 lipca 1922 r.

Za 100 kg bez podatku spożywczego ceny w Markach polskich loco stacja LWÓW.	Ceny w Mkp.					
	3 lipca		5 lipca		7 lipca	
	od	do	od	do	od	do
Pszenica krajowa 74/75 .	—	—	—	—	—	—
Żyto małopolskie 69/70 .	—	—	15,500	15.700	—	—
Jęczmień małopolski browarniany	—	—	—	—	17.600	17.800
Jęczmień małopolski przemiałowy	—	—	—	—	—	—
Owies małopolski . . .	—	—	22.000	22.500	22.200	22.600
Kukurydza krajowa . .	—	—	—	—	—	—
Kukurydza rumuńska loco stacja Śniatyn . .	—	—	—	—	—	—
Ziemniaki gorzelniane .	—	—	—	—	—	—
Ziemniaki jadalne . . .	—	—	—	—	—	—
Fasola biała	—	—	—	—	—	—
Fasola kolorowa . . .	—	—	—	—	—	—
Groch polny	—	—	—	—	—	—
Groch viktoria	—	—	—	—	—	—
Groch 1/2 viktoria . .	—	—	—	—	—	—
Bobik	—	—	—	—	—	—
Wyka	—	—	—	—	—	—
Mieszanka past. w ziarnie	—	—	—	—	—	—
Łubin	—	—	—	—	—	—
Hreczka	—	—	—	—	—	—
Mąka żytnia 60% . . .	—	—	—	—	—	—
Otręby pszenne . . .	—	—	—	—	—	—
Otręby żytnie	—	—	—	—	—	—
Makuchy lniane i konop.	—	—	—	—	—	—
Makuchy rzepakowe . .	—	—	—	—	—	—
Worki jutowe 75 kg (Stradom, Warta, Częstochowianka) za sztukę . .	—	—	—	—	—	—
Worki używane dobre za sztukę	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona krajowa	—	—	—	—	—	—
Słoma prasowana . .	—	—	—	—	—	—
Siano wołyńskie . . .	—	—	—	—	—	—
Siano słodkie krajowe .	—	—	—	—	—	—
Len	—	—	—	—	—	—

Wydawca: Księgarnia Polska B. Połonieckiego, we Lwowie. Redaktor naczelny i odpowiedzialny; prof. Bronisław Janowski.
1922 Z drukarni Zakładu Nar. im. Ossolińskich (E. Winiarza).